

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 2 (1446)

1985-01-11

Cena 5 zł

CO ZAMIERZA HUTNICZA ORGANIZACJA PARTYJNA?

(B) Początek roku sprzyja nie tylko zbilansowaniu wykonanej pracy, ale również uaktualnianiu zamierzeń wieloletnich. Hutnicza organizacja partyjna realizuje program działania na całą kadencję uchwalony przez XVI Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, rozszerzony uchwałami kolejnych posiedzeń plenarnych oraz Egzekutywy KF o zadania przynieszone przez życie. Niezależnie od tego Komitet Fabryczny PZPR, jego Egzekutywa i Sekretariat, sprezywały ostatnio głów-

ne kierunki działania na najbliższy okres.

Warto zaprezentować ten program, przedstawiony ostatnio przez członka KC i sekretarza KF PZPR, Kazimierza Miniurę i pozostałych członków sekretariatu. Wytyczne działania i zadania dla członków kombinatowej organizacji partyjnej w swych skutkach i rezultatach przyniosą bowiem wiele oczekiwanych zmian na lepsze całej zalodze huty.

Generalnie cały ten program scharakteryzować można jako kontynuację wszystkich tych form i działań w pracy partyjnej, które w roku ubiegłym sprawdziły się. Drugą generalną zasadą jest kontynuowanie szerokiego otwartego dialogu, obecności partii — przedstawicieli wszystkich jej organów oraz władz — wśród ludzi, bliżej stanowisk pracy. Służyć temu będzie

CIĄG DALSZY NA STR. 3



Widmo się zmaterializowało

Krok przed katastrofą?

— Gdy nareszcie przez obłoki pary udało mi się zobaczyć poziom wody, prawie wrzącej, zaledwie 10 centymetrów poniżej zamontowanej nad nią magistrali parowej o znacznie wyższej temperaturze, zdrewniałem z przerażenia. Przerwanie tamtej sieci to prawie pewny postój kombinatu — wspomina inż. JOZEF PAPIŻ, człowiek mający w swej opiece sieć ciepłą huty, który znalazł się na miejscu awarii nie długo po jej wykryciu. — Za wszelką cenę nie można było dopuścić do dalszego podwyższania się poziomu wody i szybko trzeba ją było wypompowywać, by dokładnie określić miejsce pęknięcia.

Bagatela, wypompować setki metrów sześciennych gorącej wody z tunelu o długości 2 kilometrów, w sobotę nad ranem, gdy spalinowe pompy hutniczych strażaków nie dają się uruchomić i zamarzają, a ludzi ścigać trzeba z domów. Uratował sytuację agregat do pompowania gorącej wody, wypożyczony przez strażaków z Krakowa — Rozental. I poświęcenie ludzi.

Ale awaria ciepłownicza była tą, która pogłębiła skutki

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

Sprawną akcja MPEC

Powiało zimnem i grozą...

Noc z ostatniego piątku na sobotę z 4 na 5 bm. dla mieszkańców 6 nowohuckich osiedli była najzwyklej niezaplanowaną nocą grozy. Gdy temperatura późnym wieczorem spadła do —15 stopni, niespodziewanie, w godzinę po północy na terenie Kombinatu Huty im. Lenina, nastąpiła awaria. W bezpośrednim sąsiedztwie siłowni huty doszło do pęknięcia hutniczego rurociągu. Przestało płynąć ciepło do wszystkich budynków kombinatu. Szpitala im. Żeromskiego, obiektów Mostostalu, Transbudu i Elektromontażu. Na szczęście zdołano uniknąć wyzębienia szpitala, a to dzięki natychmiastowemu uruchomieniu dodatkowego kotła z tamtejszej kotłowni technologicznej.

W najgorszej jednak sytuacji znaleźli się mieszkańcy starszej części Nowej Huty. Rosnący ziąb błyskawicznie wkradał się do mieszkań w osiedlach Szkolnym, Hutniczym, Młodości, Na Skarpie, Ogrodowym i Wandy, ogrzewanych przez hutniczą elektrociepłownię. Budzący się w środku nocy ludzie, zdezorientowani, przemierzali nie wleźli, co się wydarzyło. Zaczynały się rozpaczliwe, pełne błagań i prze-

III DZIELNICOWY ZJAZD SD

Wczoraj w godzinach popołudniowych rozpoczął obrady III Dzielnicowy Zjazd Stronnictwa Demokratycznego. 55 delegatów reprezentowało sprawy i problemy 260 osobowej organizacji SD w naszej dzielnicy. Podsumowane dorobek ostatniej 4-letniej kadencji, dokonano wyboru nowego Zarządu oraz omówiono program działalności na najbliższe lata. Szczegółowiej zrelacjonujemy to wydarzenie w następnym numerze gazety.

Termin nadsyłania odpowiedzi na konkurs pt. „WAŻNE WYDARZENIA”: fakty, polityka, kultura”. ogłoszony w numerze świąteczno-noworocznym „GNH”, upłynął wczoraj 10 stycznia. Z uwagi na liczne prośby Czytelników, którzy konkurs rozwiązyali, ale zapomnieli o tej dacie,

UWAGA KONKURS!

przedłużamy termin nadsyłania odpowiedzi do 21 stycznia br. (poniedziałek). Kupon konkursowy (nieodpłatnie) trzeba wysłać pocztą, można go przynieść osobiście do sekretariatu redakcji.

Na tych, którzy trafnie odpowiedzieli na pytania, a dopisało im szczęście w losowaniu, oczekują atrakcyjne nagrody:

1. zegarek damski, 2. zegarek męski, 3. cukiernica, 4. torba podróżna, 5. kryształowa popielniczka, 6. torba damska, 7. torba na zakupy, 8-10. prenumerata roczna „GNH” na rok bieżący.

Komunikat o wynikach losowania nagród oraz właściwe odpowiedzi na konkursowe pytania zamieścimy w 4. tegorocznym wydaniu, 25 stycznia br.

„ZŁOTA KSIĘGA”

Oprawna w skórę koloru wiśniowego z nazwą wytłoczoną złotymi literami i emblematem huty. Na czerpanym papierze wpisywane są charakterystyki tych, którzy tego zaszczytu dostąpili — najlepszych pracowników kombinatu. Wklejane tam są również zdjęcia bohaterów pracy. Złota Księga Pracowników HiL jest do wglądu w Ośrodku Informacji i Wydawnictw. Wykładana przy szczególnych okazjach.

Istnieje od 1974 r. Pomysłodawcą była KSR KM HiL. Oni też prowadzili księgę do 1979 r. W tym czasie do „Złotej Księgi” wpisano 115 osób. W 1980 r. kiedy przestała istnieć KSR, przestała istnieć i księga. Zwyczaj wpisywania najlepszych pracowników kombinatu do Złotej Księgi reaktywowano w 1983 r. Zarządzeniem nr 16 dyrektora naczelnego zachowując ważność poprzednich wpisów. Pierwszego wpisu na mocy tego zarządzenia dokonano w 1984 r. z okazji Dnia Hutnika. Wpisano 11 osób.

Kto może być wpisany do złotej księgi?

Zgodnie z regulaminem, który jest załącznikiem do zarządzenia nr 16, wpisanymi mogą być pracownicy kombinatu, którzy w szczególny sposób wyróżniają się w pracy zawodowej, ruchu racjonalizacji i wynalazczości, pracy naukowo-badawczej, pracy kulturalno-oświatowej i działalności społeczno-politycznej. Niezależnie od tego każdy kandydat do wpisu winien się legitymować co najmniej 20-letnią nienaganą pracą w kombinacie i posiadaniem Złotej Odznaki „Zasłużony dla KM HiL”.

Niemniej za jednostkowe osiągnięcia o szczególnej wartości lub za dorobek

wyróżniający się szczególnie wysokimi wartościami społecznymi i etycznymi, kandydatem do wpisu może być również pracownik nie spełniający wyżej wymienionych warunków.

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Opinie o nowych cenach przyjmuje Dzielnicowy Zespół Koordynacyjny

W ubiegłą sobotę, 5 stycznia powołano Dzielnicowy Zespół Konsultacyjny. Zespół ten składa się z 21 osób. Rozpoczął on pracę od poniedziałku. Celem powołania Zespołu jest umożliwienie społeczeństwu Nowej Huty składania tutaj wniosków w sprawie przedłożonych wariantów podwyżek cen na artykuły spożywcze, opiniowania propozycji nowych cen paliw i energii. Wszystkie uwagi są skrupulatnie notowane i będą przekazane do rozważenia odpowiednim czynnikom.

Dzielnicowy Zespół Konsultacyjny pełni dyżury w budynku Urzędu Dzielnicowego, w pokoju nr 206 na II piętrze, w godzinach pracy UD. Codziennie od godz. 8 do 15, w sobotę krócej do godziny 12. Można tu w podanych godzinach przyjść osobiście. Można również taką konsultację odbyć telefonicznie. Do dyspozycji zainteresowanych są następujące telefony: 44-60-38 (bezpłatny) lub przez centralę Urzędu: 44-03-33 we. 176.

Członkowie Zespołu Konsultacyjnego oczekują na telefony lub kontakt bezpośredni. (H)

Masz problem? — zgłoś go...

Problemy i problemiki. Mamy ich dziś sporo. Przypominamy, że są w kombinacie ludzie, którzy ich z uwagą wysłuchają. Pomogą.

Od kilku miesięcy pracuje Zespół Interwencyjny powołany z inicjatywy KF PZPR. Przedstawiciel kierownictwa Komitetu Fabrycznego i jeden z dyrektorów składają wizyty w zakładach kombinatu. Są to spotkania władzy z pracownikami w miejscu ich zatrudnienia. Pracujący w tym zespole załatwili już wiele konkretnych, trudnych, ludzkich spraw. I nie tylko indywidualnych, ale i dotyczących np. zmiany organizacji pracy. Trudnych spraw, zaznaczam, podkreślając tym samym rangę tych spotkań, których celem jest przede wszystkim

CIĄG DALSZY NA STR. 3

W UBIEGŁĄ SRODĘ wizytował stanowiska rozładownicze huty dyrektor naczelny KM HiL dr inż. Eugeniusz Puśtowski. Dyrektor interesował się szczególnie warunkami pracy i socjalnymi zatrudnionych tam ludzi. Oceniał je jako bardzo trudne, zwłaszcza w okresie mroźnej zimy. Doradził podjąć decyzję w sprawie ich poprawy. Szczegóły w reportażu za tydzień.

PO AWARII, jaka wydarzyła się w Siłowni, i po wprowadzeniu dość drastycznego ograniczenia w dostawie gazu ziemnego (10 stopień) produkcja huty napotkała ogromne trudności. Mnożyły się zaczęły postoje wydziałów walcowniczych i nie tylko walcowniczych. W rezultacie wiele wydziałów nie wykonało planów, a zaległości są duże.

NIEDOBÓRY: Wielkie Piece wykonywały (do 9 bm.) tylko 67 proc. zadań, niedobór surowców wynosi 28,7 tys. ton. Plan produkcji stali ogółem został wykonany w 66 proc., a niedobór wynosi 37,4 tys. ton. Nie wykonała planu załoga Walcówni Slabbing, a jej zaległość wynosi 10,5 tys. ton. Blachy zimnej czarnej zabrakło do planu 1,1 tys. ton, rur zgrzewanych — ok. 91 km, profili drobnych — 450 ton.

W 100 PROC udało się wykonać plan huty wydziałom, m. in. Wyrobów Zasadniczych ZO, Wyz. Wlewnic, Kuźni w produkcji odkurtek, Wyz. M-3 w produkcji ogółem i WKS.

SĄ TAKŻE NADWYŻKI! Mimo niewyidealnych warunków kilku załógom huty udało się wykonać plan z nadwyżką. Załoga ZK wyprodukowała do 9 bm. 970 ton koksu ogółem i 1,2 tys. ton koksu wielkopiecowego. Załoga Walcówni Profili Giętych w Bochdnie wykonała plan w 111 proc., dając dodatkowo 520 ton tych wyrobów. Dobrze spisała się też załoga Odlewni Staliwa: wykonała plan z nadwyżką 74 ton stali elektrycznej surowej.

MAŁO ENERGII ELEKTRYCZNEJ. Siłownia zdołała wykonać tylko 41 proc. planu produkcji energii elektrycznej, a niedobór tego podstawowego medium wynosi 7,037 megawatogodzin. Brak energii elektrycznej z dostaw własnych huty także odbił się ujemnie na pracy wydziałów produkcyjnych huty.

POSTÓJ WAGONÓW BARDZO WYSOKI. Atak polawnej zimy spowodował, jak było do przewidzenia, poważne trudności w pracy Transportu Kolejowego Huty. Postój wagonów uległ dalszemu wydłużeniu: za dobę z 6 na 7 bm. wyniósł 43,9 godz. (kara konwencjonalna z tego tytułu sięgnęła kwoty 1,6 mln złotych), za dobę 7/8 bm. — 64,1 godz. (kara — 1,8 mln złotych), za dobę 8/9 bm. — 57,7 godz. (kara — 1,850 tys. złotych). W środę 9 bm. stało na terenie kombinatu 966 wagonów czekających na rozładunek, ponadto na stacji w Ruszcu — 300 wagonów.

WSZYSTKIE ROZMRAŻARNIE PRACUJĄ. I to pracują pełną parą. Nie jest inaczej możliwe rozładowywanie surowców, które nadchodzą do huty skute w jedną lodowatą bryłę. Warunki pracy obsługi wywrotnic wagonowych i rozmrażalni są bardzo ciężkie, trzeba wielkiego hartu, aby wykonywać przy takim mrozie obowiązki.

POSIEDZENIE RADY PRACOWNICZEJ. We wtorek 8 bm. obradowała z udziałem dyrektorów Stanisława Suchońskiego i Stefana Niziołka Rada Pracownicza Kombinatu HiL. Tematem było przyjęcie tekstu uchwały w sprawie planu na rok bieżący (temat ten był wcześniej omawiany na wyjazdowym posiedzeniu w Koninkach). Rada wydała opinię w sprawie zasad gospodarowania Funduszem bezosobowym, dyskutowała nad sprawą powołania struktur ponadzakładowych dla kombinatów metalurgicznych oraz nad sprawą gospodarowania środkami finansowymi przeznaczonymi na wynagrodzenia.

WYPADEK PRZY PRACY w Wyz. ZB B-1. Podczas rozmrażania przewodu centralnego ogrzewania w dniu 9 bm. nastąpiło rozzerwanie rury: poparzeniu gorącą wodą uległ ślusarz-energetyk.

WOLNE SOBOTY. Zapytywali nas Czytelnicy, które soboty wyznaczone zostały w I kwartale br. w Kombinacie HiL jako dni normalnej pracy. Odpowiadamy: według decyzji dyrektora naczelnego huty dodatkowymi dniami wolnymi od pracy są w I kwartale br. — w styczniu: 5, 12, 19 i 26 (czyli wszystkie), w lutym: 9, 16 i 23, w marcu: 9, 16 i 23. Inne soboty poza wymienionymi są zatem dniami normalnej pracy.

WIĘCEJ PRZYJĘĆ NIŻ ZWOLNIEŃ. Do 9 bm. przyjęto do huty 92 nowych pracowników, a w tym samym czasie odeszło 87 pracowników.

W centrum uwagi samorządu pracowniczego znajduje się w Kombinacie HiL zbliżające posiedzenie OGÓLNEGO ZEBRANIA DELEGATÓW ZAŁOGI. Rada Pracownicza huty przygotowuje obecnie to zebranie, którego termin został wyznaczony na środę 30 stycznia. Głównym tematem posiedzenia będzie zatwierdzenie planu Kombinatu HiL na najbliższą pięcioletkę, tj. na lata 1986—1990, oraz ustalenie warunków jego realizacji. Podjęta zostanie również kwestia akceptacji długoterminowych umów i porozumień zawartych przez Kombinat HiL z innymi jednostkami gospodarczymi i instytucjami.

Następny temat obrad to funkcjonowanie systemów motywacyjnych w zakładach i samodzielnych wydziałach huty.

Ustalony został następujący sposób przygotowania i przeprowadzenia Ogólnego Zebrania Delegatów Załogi: od 15 do 20 stycznia w poszczególnych zakładach i wydziałach odbędą się spotkania z udziałem delegatów na Ogólne Zebranie

Załogi, członków rad pracowniczych, kierownictw oraz przedstawicieli Rady Pracowniczej Kombinatu HiL. Przedmiotem obrad na tych spotkaniach będzie m. in. zajęcie stanowiska wobec spraw, które będą rozpatrywane na Ogólnym Zebraniu Delegatów Załogi. Spośród zespołu delegatów zostanie powołana komisja uchwał i wniosków, której zadaniem będzie zebranie materiałów w zakładach i wydziałach huty, a następnie opracowanie na ich podstawie opinii oraz projektów uchwał.

Rada Pracownicza Kombinatu HiL przypomina delegatom na Ogólne Zebranie, że ich obecność na posiedzeniu w dniu 30 stycznia jest obowiązkowa i wyjątkowo ważna z uwagi na rangę poruszanych spraw. Wszak są to problemy, które będą decydować o pracy i o kształcie huty do roku 1990.

Posiedzenie Ogólnego Zebrania Delegatów Załogi Kombinatu HiL odbędzie się w środę 30 stycznia o godz. 9 w sali teatralnej HiL, budynek „S” Centrum Administracyjnego.

(jd)

„ZŁOTA KSIĘGA”

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Kandydatów do wpisu typują kierownicy komórek organizacyjnych kombinatu przy zachowaniu przyjętego w kombinacie trybu konsultacji. Wnioski sporządzane przez kierowników powinny być złożone w nie przekroczonym terminie do 31 marca każdego roku, jako że wpisu do Złotej Księgi dokonuje się raz w roku z okazji Dnia Huty na podstawie Uchwały Rady Pracowniczej kombinatu zatwierdzającej kandydatów do wpisu proponowanych przez dyrektora naczelnego. W każdym roku kalendarzowym nie można wpisać do księgi więcej niż 10 osób. W ubiegłym roku zgłoszono 40 takich wniosków.

Informacje podawane w związku z obchodzoną przez zakłady, wydziały jubileuszami, o wpisie do Złotej Księgi nie są jednoznaczne z wpisaniem. Jest to li tylko propozycja. Dopiero później składa wniosek, który zgodnie z obowiązującym trybem jest rozpatrywany przez dyrekcję kombinatu, która dopiero zgłasza propozycję wpisu Radzie Pracowniczej. Ta podejmuje Uchwałę.

Uprawnienia.

Z tytułu wpisu do Złotej Księgi przysługuje: jednorazowa nagroda pie-

niężna w wysokości 10 tys. zł. Raz na trzy lata prawo do 14-dniowych bezpłatnych wczasów pracowniczych w domu wczasowym kombinatu i pierwszeństwo w korzystaniu z pozostałych świadczeń socjalno-bytowych.

Uprawnienia te przysługują również po rozwiązaniu umowy o pracę w związku z przejściem na emeryturę lub rentę inwalidzką. Nie przysługują — po podjęciu pracy w innym zakładzie.

I ciekawostka: z pracownikiem wpisanym do Złotej Księgi kombinat nie może rozwiązać umowy o pracę bez zgody Rady Pracowniczej kombinatu.

Każdy pracownik wpisany do Złotej Księgi w czasie uroczystej akademii z okazji Dnia Huty otrzymuje dyplom honorowy oraz specjalne zaświadczenie o dokonaniu wpisu uprawniające do korzystania z przysługujących mu przywilejów.

Niezależnie od tego Dział Kadry i Analiz Społecznych zawiadamia pisemnie kierowników komórek organizacyjnych, w których pracują wyróżnieni, o dokonaniu wpisu przy czym kopie zaświadczeń włączane są do akt osobowych pracownika. Wykazy pracowników wpisanych do Złotej Księgi przekazywane są do Zakładu Usług Socjalnych oraz Ośrodka Emerytów i Rentistów.

(jdz)

ORBIS proponuje

ORBIS—Nowa Huta oferuje do sprzedaży miejsca na imprezę — Promem „Pomerania” do Helsinek w terminie 1985—02—17—21.

Ogłoszenie

Zagubiono prawo jazdy kat. „B” na nazwisko EDWARD SAGAN, zam. N. Huta, os. Strusia 18/281.

Przeciwwłamaniowe zabezpieczenie drzwi z wykończeniem tapicerskim (wybór koloru, zamków) krótkie terminy, gwarancja.

Soczyńska, tel. 11-09-57

KOMISJA SOCJALNA przy Zarządzie Oddziału Fabrycznego ZBoWiD zawiadamia wszystkich członków i podopiecznych, że jest wydawane masło solone (nadeszła nowa partia), które można otrzymać za okazaniem bieżącej opłaconej legitymacji kombatanckiej. Równocześnie sekretariat ZBoWiD powiadamia, że są do odebrania nowe legitymacje kombatanckie.

(A. M.)

SZLAKIEM ZIEMI OŚWIECIMSKIEJ

Komisja Turystyki Pieszej Oddziału PTTK HiL organizuje, wzorem lat ubiegłych, wyjazd do Oświęcimia i udział w zimowym rajdzie chemików. Wycieczka ta łączy się także z obchodem 40. rocznicy wyzwolenia przez Armię Radziecką obozu zagłady. Ta zimowa turystyczno-krajoznawcza eskapada przebiegać będzie Szlakiem Ziemi Oświęcimskiej, a zakończenie jej odbędzie się w Domu Kultury Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu. Przewidziane jest tutaj uroczyste zakończenie rajdu, wręczenie nagród i upominków, ponadto — turystyczny posiłek.



Wyjazd 3 lutego o godz. 7 spod „Orbisu”. Zgłoszenia w Biurze Oddziału PTTK HiL, budynek „S” centrum administracyjnego, parter, gdzie można również otrzymać szczegółowe informacje.

Przy okazji zapraszamy turystów na inne jeszcze imprezy Komisji Turystyki Pieszej. M. in. na tradycyjny zimowy rajd przygotowywany w połowie lutego z metą w Czernichowie albo w Rudnie.

NA JAMNĄ

Nie zasypiaj gruszek w popiele, chociaż to zima, Komisja Turystyki Górskiej. Organizuje ona zimowe przejście turystów górskich na Jamną w Pogórze Ciekłowieckim. Wyjazd w niedzielę 20 bm., o godz. 7 spod „Orbisu”. Zgłoszenia w Biurze Oddziału PTTK HiL. KTG przygotowuje dalsze zimowe wycieczki.

WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU ZAPRASZA

Warunki narciarskie są coraz lepsze, rusza „Biała Linia” do Koninek. W związku z tym bardzo ważną sprawą staje się odpowiedni ekwipunek narciarski. Kto ma braki w sprzęcie liczyć może na pomoc hutniczej, PTTK—owskiej wypożyczalni sprzętu turystycznego. Mieści się ona w budynku DMH przy ulicy Bulwarowej, wejście od tyłu, piwnica. Dysponuje narciarskimi i kijkami, butami, skafandrami, plecami itp. Ceny wypożyczeń są umiarkowane: dla członków PTTK — niższe.

Co przeszkadza emerytom w zabawie?

W redakcyjnej pocztce był tego dnia list napisany przez panią KP z os. Kolorowego (nazwisko i adres nam znane). Sprawa, którą porusza, może mało ważna, ale dla środowiska byłych pracowników Kombinatu HiL istotna. W liście tym czytamy m. in.:

„W sali dawnego Zespołu Pieśni i Tańca przy ulicy Majakowskiego odbywają się dla emerytów i rencistów specjalne wieczorki taneczne. Inicjatywę tej tylko przyklasnąć. W czwartkowe popołudnia cisną się ludzie na te zabawy, frekwencja zawsze duża. Jest jednak pewne ale. Stoiłki nie są ponumerowane i to wywołuje czasem scysy wśród uczestników wieczorków. Niektórzy uważają, że wykupienie bi-

letu daje im prawo do całego stolika, spólniejszy zaś zajmują każde wolne miejsce. Często nie mogą dosiąść się wcale. Tę sprawę da się chyba jakoś załatwić: wystarczy stoliki ponumerować, zaprowadzając w ten sposób ład.

Druga sprawa: zaopatrzenie bufetu. Jest ono bardzo skromne, a przecież nawet w dobre kryzysu może nie brakować ciastek, orzechów, wody mineralnej. Na wieczorku chcielibyśmy rozpocząć m. in. od kolejek, w których stałe musimy wystawać. W bufecie trzeba niestety stać długo, a to męczą i denerwuje. Czy sprawniejsza obsługa przekracza możliwości organizatorów?

Trzecia, ostatnia już sprawa: na wieczorki zapraszana jest młodzież, nie zawsze zachowująca się właściwie, by-

wa, że znajdująca się w stanie nietrzeźwym. Nie jestem przeciwko młodym ludziom, wśród nich pracowałam przez wiele lat, ale niech zachowują się należycie. Jeżeli są gośćmi ludzi starszych, spracowanych, emerytów i rencistów — niech się do nich dostosują.

Jest karnawał, chciałabym na naszych wieczorkach tanecznych bawić się dobrze i kulturalnie. Proszę redakcję o zajęcie się poruszoną przeze mnie sprawą.”

ROZMAWIAŁEM z kierownictwem Ośrodka Opieki nad Emerytami i Rencistami Kombinatu HiL, przedstawiłem zarzuty Czytelniczki „Głosu”. Jej argumenty zostały przyjęte ze zrozumieniem, wnioski będą w miarę możliwości uwzględnione. Zabawa powinna więc być dobra, tak jak tego sobie życzą obie strony — organizatorzy i uczestnicy.

(jd)

W środę 9 bm. tematem obrad egzekutywy KF była sprawa współpracy Komitetu HIL z osiedlami na terenie Nowej Huty, czyli innymi słowy — wywiązania się przez hutę ze swych „opiekunich” powinności. Od razu należy dodać, że sprawowanie tych patronatów, zarówno nad szkołami, przedszkolami, żłobkami, i ogródkami jordanowskimi w Dzielnicy jak i nad podopiecznymi gminami ma swą wieloletnią tradycję. Przynosi także ogromne efekty, nie zawsze zresztą tylko o materialnym charakterze. Pomoc jest bowiem wszechstronna i obejmuje wiele dziedzin życia.

Po latach dobrych, mówił we wprowadzeniu do dyskusji członek komisji KF ds. współpracy z podopiecznymi osiedlami i gminami Witold Künstler, przyszły lata gorzej. Obecnie współpraca osłabła, są zakłady i wydziały, które żadnymi działaniami na rzecz swej dzielnicy pochwalić się nie mogą. Są równocześnie i takie, które podtrzymują dobrą tradycję nie uginając się przed żadnymi trudnościami. W sumie

w obecnej sytuacji, gdy rozpoczęły już działalność komitety osiedlowe i obwodowe samorządu mieszkańców, gdy jest już po zmianach organizacyjnych w hucie, pora na uporządkowanie spraw współpracy i jednocześnie na ustalenie nowych partnerskich więzi (kto z kim ma współpracować).

Wystąpienie W. Künstlera uzupełnił przewodniczący DRN w Nowej Hucie Edward Cisowski, a następnie w dy-

skusji rozważano wszystkie „za” i „przeciw”. W wypowiedziach przewijała się troska o to, aby współpraca i pomoc przynosiła maksymalne efekty. Środkami, jakie przeznacza huta na rzecz dzielnicy, związany ze sprawowaniem patronatów wysiłek, muszą dawać większe rezultaty, a więc muszą lepiej służyć mieszkańcom dzielnicy. Nie mogą zdarzać się przypadki. O jednym z nich mówił sekretarz KF Stanisław Korzeń, marnotrawienia czasu, środków oraz czynu społecznego patronów. HPR wybudował piękny, wręcz wzorcowy, ogródek jordanowski na Wzgórzach Krzesławickich. Zabrakło jednak gospodarza tego obiektu, nikt go nie pilnował. Dziś ogródek jest zdewastowany, urządzenia zabawowe dla dzieci przestały istnieć.

A zatem pomoc — tak, czyn społeczny — tak, jednak to, co robią hutnicy dla swej dzielnicy musi mieć gospodarza i opiekuna.

Co postanowiono? Przede wszystkim, aby prawdziwym partnerem huty i koordynatorem jej pomocy były komitety osiedlowe, które najlepiej znają potrzeby swego terenu. Po drugie, aby ukłonić się do kogoś, z kim współpracuje (w miarę możliwości pozostając dawne, dobre i wypróbowane „przydziały”). No i najważniejsze: opracowany będzie przed 13 lutego konkretny program współpracy zawierający plan rzeczowy i materiałowy. 13 lutego odbędzie się kolejne spotkanie zainteresowanych współpracą stron.

Obrady egzekutywy prowadził sekretarz KF Wacław Morawski. (jd)

SAMORZĄD MIESZKAŃCÓW

tematem obrad Egzekutywy KD PZPR

ROMUALD BLASIAK: Ludzie rozumieją brak środków na nowe inwestycje, lecz denerwuje ich urwana rytna, rozkopany chodnik, przeciekający dach...

Zakończyły się wybory do samorządów mieszkańców w naszej dzielnicy. Informację o ich przebiegu, wynikach, złożeniu Egzekutywy Komitetu Dzielnicy PZPR Władysław Biegun, który był przewodniczącym Dzielnicy Komitetu Koordynacyjnego w tym czasie, a ponadto szefuje Komisji DRN ds. Samorządów Mieszkańców.

Wybrano w Nowej Hucie 33 Komitety Osiedlowe (obejmujących swym zasięgiem przeważnie kilka osiedli) oraz 21 Komitetów Obwodowych działających na terenie jednego osiedla. Za wyjątkiem dwóch zebrania sprawozdawczo-wyborcze odbyły się w ustalonym terminie. Cieszyły się dużą frekwencją w osiedlach PGM-owskich i rolniczych. Natomiast w osiedlach spółdzielczych stwierdzono małe zainteresowanie działalnością społeczną. W trakcie zebrania omawiano wszystkie najważniejsze sprawy mieszkańców. Ważniejsze z nich to ochrona środowiska. Społeczeństwo Nowej Huty zdaje sobie sprawę z zagrożenia, jakie stwarza przemysł.

Mieszkańcy osiedli rolniczych wskazywali na wieloletnie zaniedbania w gazyfikacji osiedli, wodociągach. Na peryzylach wielkomiejskiego ośrodka jakim jest Nowa Huta, są też osiedla, w których nie ma w ogóle telefonu, w których niesprawnie działa komunikacja miejska. Nieco inne sprawy zaprezentowali mieszkańcy tzw. osiedli miejskich. Tu właśnie występują sprawy zaległych elewacji, budynków, zadawnionych remontów, potrzeby większej

troski o zieleni... W nowych osiedlach nie ma na przykład zupełnie takich podstawowych, potrzebnych przybytków jak szatnia. W zespole PGM-owskim nie można doczekać się zbiorczych anten. Mieszkańcy osiedli Centrum A, Hutniczego, Willowego, Zielonego domagają się, by zwrócono im umiejętności na tym terenie garaże itp.

W sumie zgłoszono 364 postulaty i wnioski. Nie wszystkie one, co niejednokrotnie podkreślano podczas burzliwej dyskusji na zebraniu Egzekutywy KD — mogą być zrealizowane. Trzeba — jak powiedział naczelnik Zdzisław Zaręba — mieścić się w rygorach możliwości planu gospodarczego. Natomiast wszyscy dyskutanci byli co do tego zgodni, że wnioski realne, przyjęte, muszą być zrealizowane. Wszakże autorytet osiedlowych samorządów od tego stanowiska zależeć będzie również w niemałym stopniu. Samorządy, mówił tow. Blasiak — sekretarz KD prowadzący zebranie — powinny poczuć się partnerem dzielnicowej władzy. Wspólnie po gospodarstwu rozważać i załatwiać osiedlowe sprawy. Ludzie wiedzą i rozumieją, że w obecnej sytuacji gospodarczej trzeba oszczędnie gospodarować pieniędzmi i materiałami, ale nie akceptują i oburza ich niechlujstwo i marnotrawstwo. Urwana rytna czy nie przykryty śmietnik nie da się w żaden sposób wytłumaczyć niemocą.

Właśnie te drobne sprawy codzienne powinny zintegrować komitety i miesz-

kańców — mówił Andrzej Brzeziński. Ludzie powinni mieć satysfakcję z „posiadania” takiego, a nie innego komitetu osiedlowego. A i działacze samorządowi poważnie traktowani przez władze mogą mieć satysfakcję ze społecznego trudu.

Nie wystarczy oczywiście wniosek zgłosić, bo w dziedzinie gromadzenia postulatów „wyspecjalizowaliśmy się do perfekcji”. Słuszne wnioski muszą być realizowane, sprawa musi być dopilnowana, mieszkańcy nie mogą kibicować, lecz również włączyć się do sprawy.

Jakie będą samorządy, czy umocnią swój autorytet, czy zdołają przyciągnąć młodych do pracy na rzecz osiedla? Zastanawiano się nad tym wszystkim z wielką troską. Komitety muszą bowiem wychować następców, za skarbić młodzież, która mało dała o sobie znać w kampanii wyborczej. O młodzieży, o „świecących pustkami świetlicach osiedlowych, o gnuśniejącym Klubie „Prefabetu” w Czyżynach mówił Tadeusz Leśniak. Zasadniczy stał wniosek: mimo trudności na kulturę muszą być pieniądze w miejskim budżecie. Trzeba ożywić osiedlowe, peryferyjne placówki.

Temat Egzekutywy, który na początku nie zwiastował wielkich emocji, był przedmiotem bardzo rzeczowej, żywej dyskusji. Życie skonfrontuje nadzieje i plany, by wypadły one na korzyść nowych samorządów, trzeba pracy nie lada we współdziałaniu z mieszkańcami i dzielnicową władzą. (R)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

tkim, poprzez rozmowy ze zgłaszającymi się na nie pracownikami, kontrolowanie jak pracownice problemy załatwiane są „na dole”.

Zespół Interwencyjny zaplanował w styczniu br. kilka takich spotkań. Jedno z nich odbędzie się w HPR-3. O miejscu spotkań i czasie, w którym będą one miały miejsce, poinformujemy Czytelników na naszych łamach z odpowiednim wyprzedzeniem. Dziś zachęcamy do korzystania z tej formy kontaktu z władzą.

Dyżurują też członkowie Komisji Skarg i Zażaleń działającej przy KF PZPR. Przewodniczącym Komisji jest — przypominamy — tow. Kazimierz Madej, zast. tow. Jan Koprowski, sekretarzem tow. Tadeusz Sośnierz. W składzie Komisji są

Masz problem? — zgłoś go...

m. in. kierownik Działu Kadr, prawnik. Komisja jest dziewięcioosobowa. Pracuje przeważnie w trzyosobowym składzie. Członkowie Komisji przyjmują w każdy czwartek od godz. 13 do 15 w pomieszczeniu Fabrycznej Komisji Kontroli Partijnej, pokój nr 110 — budynek S. Na czwartkowych dyżurach obecny jest również przewodniczący Fabrycznej Komisji Kontroli Partijnej — Józef Muniak.

Mamy też codzienny dyżur w redakcji pod numerem telefonu 44-88 od godz. 9 do 15. Interwenujemy w sprawach dozących, ale nie tylko. Podając do wiadomości tzw. telefon interwencyjny nie odchodzimy od formy wizyt naszych czytelników w redakcji.

Każdego dnia od godz. 7 do 15 dyżurują przy telefonie 44-60 koledzy z Rozgłośni.

Co miesiąc odbywają się również spotkania zespołu redakcyjnego z czytelnikami w wydziałach huty. (jda)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

m. in. dalsze działanie tzw. zespołów interwencyjnych. W skład wysłuchujących ludzkich problemów i bolączek zaproszeni zostaną w 1988 roku przedstawiciele kierownictwa Rady Pracowniczej oraz związków zawodowych. Planuje się ponadto tzw. „wolne trybuny”. Będą to zebrania załogi z przedstawicielami najszerzej rozumianego kierownictwa kombinatu. Nie będzie jakiegokolwiek narzuconego tematu czy problemu. Po prostu będą to spotkania „pytań i odpowiedzi” na wszystkie tematy, nurtujące hutniczą załogę. Tyle założeń ogólnych.

Spośród szczegółowych warto wymienić współdziałania na rzecz dalszego doskonalenia systemu plac, jego jeszcze bardziej niż dotychczas motywacyjnego charakteru. Temu poświęcone zostanie m. in. plenarne posiedzenie KF PZPR w lutym br.

W I kwartale br. oczekuje hutniczą organizację kampania sprawozdawcza — ocena półroczna kadencji władz partyjnych. Zakończy ją Fabryczna Konferencja Sprawozdawcza w marcu br. Szczegółowe zadania oczekujące członków partii w tym okresie przekazano już za pośrednictwem aktywów całej hutniczej organizacji.

Partia współuczestniczyć będzie w ocenie kadry kierowniczej wszystkich szczebli — ważnym przedsięwzięciu roku bieżącego. Oceny tej dostrzegać się będzie od stanowisk najwyższych w hierarchii służbowej do najniższych. Wiąza się z tym kolejne problemy. Analiza ciągle niezadowolającej na niektórych odcinkach struktury zatrudnienia oraz uporządkowania problemu kadry rezerwowej. Ma to związek z planowaną podwyżką uposażeń dla kadry kierowniczej wszystkich szczebli, ale nie tylko. W pewnym zakresie obejmie ona również pozostałe stanowiska pracownicze. Oczywiście ze wzrostem uposażeń — co logiczne — wzrosnąć mu-

szą wymagania w zakresie stopnia sprawności zawodowej, efektywności pracy oraz postawy społeczno-politycznej.

Z inicjatywy organizacji partyjnej podejmuje się próbę określenia, kto spośród potrzebujących pracowników KM HIL otrzyma w najbliższych latach mieszkanie i w jakiej kolejności. Jest to przedsięwzięcie niezwykle trudne, ale poczyni się starania, by mogło być nim to zrealizowane.

CO ZAMIERZA HUTNICZA ORGANIZACJA PARTYJNA?

Przy wsparciu przez partię przedsięwzięć administracji gospodarczej na rzecz zahamowania spadku dyscypliny i jej podnoszenia podjętych zostanie w najbliższym czasie wiele środków dyscyplinujących niesumienne pracowników oraz uniemożliwiających korzystanie z istniejących jeszcze luk w systemie organizacyjnym. Partia wprasie to działanie bezpośrednią postawą swych członków w KM HIL. Chodzi tu nie tylko o osobi-

sty ich przykład, ale i współdziałanie z administracją.

Wiąże się z tym działaniem niezbędne — zdaniem referujących główne kierunki pracy hutniczej organizacji partyjnej na najbliższy okres — umocnienie partii, jej dyscypliny wewnętrznej, konsekwentnej realizacji zadań partyjnych oraz przestrzegania zadań statutowych.

Wiele zadań oczekuje pionu ideologiczno-propagandowy. Oprócz dotychczas stosowanych form pracy, np. Szkoły Aktywu Robotniczego (jej program ukierunkowany zostanie w roku bieżącym w większym niż dotychczas stopniu na zagadnienia ideowe i historyczne), szerokiego szkolenia ideologicznego planuje się wiele innych. Spośród nich warto wymienić otwarcie Szkoły Aktywu Młodzieżowego, rozszerzenie uczestnictwa młodych w zebraniach poświęconych sprawom ideowym oraz szczególnie staranne przygotowanie przypadających w roku bieżącym doniosłych dla polskiego bytu narodowego rocznic. Wśród nich 40. rocznica rozgromienia faszyzmu (rozpocznie te obchody 40. rocznica wyzwolenia Krakowa przez Armię Radziecką) i wiele innych.

Przedstawione plany i zamierzenia na najbliższy okres to jedynie najważniejsze spośród długiego ich rejestru. O wielu wymienionych i nie wymienionych pisać będziemy na łamach „GNH” w czasie ich realizacji, bądź po ich wykonaniu. Sądzimy, iż tematy te zainteresują szerszy ogół naszych czytelników. Partia bowiem wypełniając na co dzień swą konstytucyjną, kierowniczą rolę spełnia zarazem służebne funkcje ogólnospołeczne, podejmuje sprawy i problemy dotyczące całego środowiska, w którym działa. W jego najlepszym, zgodnym z obowiązującym ustawodawstwem i odczuciem sprawiedliwości społecznej, interesie.

ANDRZEJ BARSZCIE

JAK MINĄŁ UBIEGŁY ROK?

Rozmowa z kierownikiem Działu Sterowania Systemami
Ekonomicznymi i Rozrachunkiem HiL
mgr KRYSZYNA ZDUŃCZYK

— Zdaje sobie sprawę, że za wcześnie jeszcze, aby bilansować wyniki pracy kombinatu w 1984 roku w dziedzinie gospodarczej. Można już jednak, chociaż częściowo, odpowiedzieć na pytanie: czy był to dobry rok dla ekonomiki?

— Z rezultatów, które oceniam jako dobre, wybija się na czoło realizacja programu obniżki kosztów. Ten program był wynikiem 3-letniego kompleksowego programu przedsięwzięcia na rzecz wzrostu produkcji i poprawy efektywności gospodarowania w latach 1983—1985. Realizacja programu przebiegała rzecz jasna z pewnymi trudnościami, ale szereg przedsięwzięć udało się pomyślnie wykonać. Łączny efekt uzyskany za 9 miesięcy ub. roku (tylko takimi danymi w tej chwili dysponuję) wyniósł 1 mld 079 mln złotych, co w stosunku do efektów całorocznych daje 80 proc. Spodziewam się efektu za cały ubiegły rok w wysokości 1 mld 336 mln złotych.

Drugim pozytywnym elementem sytuacji huty była poprawa wyników ekonomicznych przez zakłady produkcyjne, w stosunku do roku poprzedniego i co bardzo ważne, w warunkach porównywalnych (ceny i system). Za 9 miesięcy roku ubiegłego poprawa tych wyników w zakładach produkcyjnych huty wyraża się kwotą 1 mld 992 mln złotych. Wszystkie zakłady pracowały dobrze, a wyróżniły się: Zakład Wiekopiecowy, Zakład Walcowni Gorących, Slabów i Kęsisk oraz Zakład Przetwórstwa Hutniczego w Bochni. Osiągnęły one wyższą poprawę wyników ekonomicznych w stosunku do roku poprzedniego.

— A jak uplasowały się w tej dziedzinie wydziały pomocnicze, usługowe?

— Też osiągnęły łączną poprawę swych wyników, co wyraża się kwotą 143 mln złotych, z tym jednak, że nie można ich stawiać w jednym szeregu z wydziałami podstawowymi, gdyż ich głównym zadaniem jest zapewnienie dobrej pracy tych pierwszych (dostawy wody, energii elektrycznej, gazu,

sprawa remontów), a nie maksymalizacja zysku.

— Wspomnieliśmy o trudnościach i przeszkodach w realizacji programu obniżki kosztów oraz poprawy efektywności gospodarowania. Nie będę pytał, jakie to były przeszkody, ale o to jak je pokazywano i z jakim skutkiem...

— Przede wszystkim utrudniał pracę stały niedobór w obsadach pracowników na stanowiskach bezpośrednio produkcyjnych. Brak ten wynosił według mego przekonania ok. 6 tys. lu-

W ocenie ekonomistów

dzi. Jak pokonywała huta tę przeszkodę i z jakim rezultatem, dobrze wiadomo, dużo się o tym mówi i pisze, pominię więc tę sprawę.

Dalszą poważną trudnością było znaczne zużycie majątku trwałego huty: wynosi ono średnio ok. 57 proc. Łagodzenie tego zjawiska następowało przez stopniowe rozszerzanie zakresu remontów, a w pełni zostanie ono przezwyciężone po realizacji programu modernizacji hutnictwa, w tym i Kombinatu HiL, zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z 1984 roku.

Mieliśmy również, i to była duża trudność, bardzo ciężką sytuację finansową wynikającą z niedoboru środków na cele rozwojowe huty, socjalne i mieszkaniowe. Powodem tego był fakt, że osiągnięty przez hutę zysk, pomniejszony o 60-procentowy podatek dochodo-

wy oraz obciążenie na rzecz PFAZ — nie wystarczał na pokrycie wszystkich niezbędnych wydatków.

W związku z tym co powiedziały HiL zwróciła się do władz nadrzędnych o przyznanie ulg finansowych i jak wiadomo te nasze trudności znalazły zrozumienie. Kombinatu otrzymał szereg ulg, np. zaniechano poboru od nas amortyzacji do budżetu państwa. Wprowadzono ulgi w podatku dochodowym (np. z tytułu realizacji inwestycji w dziedzinie ochrony środowiska). Przyznano ulgi w obciążeniu na PFAZ oraz odroczone spłatę części kredytu inwestycyjnego. Ulgi te spowodowały, że — jak zakładam — po zamknięciu bilansu rocznego kombinatu nastąpi zrównoważenie dochodów i wydatków huty.

— Oczywiście, że nie wszystko jeszcze zrobiono. Pewne oszczędności zostały uzyskane, ale do zrobienia jest ciągle jeszcze dużo. Stymulujemy opracowywanie programów oszczędności materiałów przez zakłady i wydziały. Zwracamy uwagę na każdy sygnał o przekroczeniu norm. Prosimy stosowne służby Głównego Technologa o podawanie nam przyczyn, wysnuwamy z tego wnioski. Dział Gospodarki Materialowej — na bieżąco — opracowuje normy zużycia poszczególnych materiałów i kontroluje następnie rzeczywiste ich zużycie. Steruje również bez przerwy poziomem zapasów w magazynach. Wszystko to przynosi częściowe rezultaty.

— Chciałbym teraz zapytać, czy w nałożonych ryzach zasad reformy czuje się już kombinat dobrze? Czy zdolał dostosować się w należyty stopniu do zasad gry ekonomicznej?

— Uważam, że tak, ale... Jest ciągle zbyt duża ilość zmieniających się z roku na rok przepisów regulujących zasady reformy gospodarczej. Występuje także znaczne obciążenie podatkowe przedsiębiorstw (podatek dochodowy i PFAZ), co jest zrozumiałe w warunkach wychodzenia z kryzysu i trudności budżetowych państwa, lecz powoduje np. w naszym przypadku, niedobór środków własnych kombinatu. O tym już zresztą mówiłam.

*

Rozmawialiśmy o sprawach dla załogi huty Anno 1985 bardzo istotnych, pierwszoplanowych. Nie wystarcza już bowiem dobra praca, wykonywanie planów produkcyjnych. Musi to być jeszcze ekonomiczna praca, wykonywana z ołówkiem w ręku, ze stałą troską o wydajność i oszczędność. Są to sprawy niełatwe, ale konieczne.

Pełną jasność sytuacji ekonomicznej huty uzyskamy po zamknięciu bilansu rocznego Kombinatu HiL za parę tygodni. Wtedy będziemy się mogli ponownie spotkać: już teraz zapraszam się na taką rozmowę.

JERZY DANIEK

Koniec roku sprzyja wszelkim podsumowaniom. I tak w ostatnich numerach „Głosu” podaliśmy wyniki produkcyjne ubiegłego roku w skali całego kombinatu. Jaki ten rok był w poszczególnych zakładach i wydziałach: czy udało się wykonać zakładane plany produkcyjne, jak przedstawiała się sytuacja w zatrudnieniu czy zrealizowano zakładane zadania remontowe — o to zapytaliśmy kierowników zakładów, do których nie zawsze udało się nam dotrzeć w naszych zeszłorocznych, reporterskich wędrowkach po kombinacie.

Mówi inż. Adam KOTUŁA — kierownik Zakładu Walcowni Gorących Kęsisk, Profili i Taśm:

— POD WZGLĘDEM PRODUKCJI rok był lepszy od poprzedniego — w każdym asortymencie uzyskaliśmy wyniki wyższe od tamtego rocznych. Na początek o sprawach przykrych: nie wykonała swoich zadań Walcownia Zgniatacz, mimo b. dobrej pracy w grudniu. Przyczyną powstania zaległości były braki stali, niedostateczna liczba czynnych komór pieców węglowych i nekujące nas awarie, a także w końcu roku niedostatek gazu i energii. Jakość otrzymywanej stali zmuszała nas niejednokrotnie do „zonglerki” produkowanych asortymentem. Także Walcownia Drobna zanotowała niedobór — około 1200 ton; tu zawinił brak wagonów, uniemożliwiający wywóz gotowej produkcji. Dobrze za to pracowała Walcownia Druła. Cenne jest więc wykonanie produkcji na eksport, szczególnie do drugiego obszaru płatniczego. Taśmę i walcówkę wysyłamy tradycyjnie do Jugosławii, Anglii, Szwecji, Bułgarii i ZSRR.

Niestety nie zmniejszył się niedobór pracowników w zakładzie i on w pewnym stop-

niu utrudnił wykonanie zobowiązań krajowych. Brakuje nam nadal 360 pracowników, a najbardziej brakuje te odczuwa się w wykończalni, w obsadach ciągu walcowniczego i w brygadach utrzymania ruchu. Ludzie potrzebni są tym bardziej, że w końcu sierpnia ruszyła jako ostatnia w systemie czterobrygadowym Walcownia Druła. Bilans roku w zatrudnieniu to 5 pracowników „na plus”.

W REMONTACH odnotowaliśmy opóźnienia: nie udało się ukończyć remontu chłodni, która oddana zostanie w końcu stycznia. Nie wykonano remontu pieca węglowego nr 2 z powodu opóźnienia całego cyklu remontu pieców. Kontynuowane były prace przy wymianie prostowników rębciowych na tyrystory ciągów głównych w WCK i Walcowni Zgniatacz — co w przyszłości zapewni poprawę jakości pracy i mniejsze zużycie energii. Wykonano remont pieca wydechowo-przebiegowego Walcowni Drobnej.

Największy sukces to wykonanie, mimo braku pracowników i lokalnych niedoróbek globalnego planu dla całego zakładu i przekroczenie planowanych wielkości wywalcowanych taśm o 5 tys. t.

NAJWIĘKSZY MINUS — pogorszenie się wskaźnika wypadkowości w zakładzie. Nie było wprowadzić wypadków najpoważniejszych ale za to zwiększyła się ilość tych drobnych.

Kolejnym etapem naszej wędrówki była Walcownia Gorąca Slabów i Blach.

Obydwa wydziały zakładu: WALCOWNIA GORĄCA

ubiegłego, aczkolwiek nie są one najwyższe. Zmniejszyliśmy również zużycie materiałów używanych do produkcji. Przysłać trzeba jednak, że tak dobrych wyników produkcyjnych nie dałoby się osiągnąć bez pracy w godzinach nadliczbowych i na umowy-zlecenia. Inaczej nie byłoby w stanie zapewnić wykonania zadań, gdyż pracowników wcale nam nie przybyło.

Drugim czynnikiem, który pozwala na utrzymanie urządzeń Walcowni Gorącej w pełnej sprawności jest program pomocy technicznej dla tego wydziału, preferujący w remontach Gorącą, zatwierdzony przez dyrektora naczelnego, ciągle kontrolowany przez dyrektora ds. remontów. Pozwolił on np. zregenerować bardzo wiele części zarówno przy pomocy służb wła-

W OCENIE KIEROWNIKÓW ZAKŁADÓW

I — WALCOWNIA SLABING ZANOTOWAŁY NADWYŻKĘ PRODUKCJI — powiedział nam inż. Henryk ROKITA — zast. kierownika zakł. ds. produkcji. — „Gorąca” przekroczyła plan o 37 tys. 861 ton, natomiast w stosunku do produkcji roku 1983 nadwyżka ta wyniosła 110 tys. t. Ale rok 1983 był rokiem nietypowym, gdyż trapiły nas ciągle awarie. Wykonaliśmy też wszystkie nasze zobowiązania eksportowe (Szwecja, Anglia, St. Zjedn.) i prawie wszystkie planowane zobowiązania krajowe (tu niedobór wynosi za ledwie 400 t. co w stosunku do produkcji 0,4 mln ton jest cyfrą zerową). A samych zamówień na blachę przyszło jednak znacznie więcej niż wynosiły nasze obecne możliwości produkcyjne. Jednocześnie uzyskane wyniki jakościowe nie były gorsze od wyników roku

W WALCOWNI SLABING roczną produkcję wykonano już w końcu listopada, a to co zrobiono w grudniu pozwoliło przekroczyć zakładaną wielkość o 225 tys. t.

I w tym roku więcej pracowników zwolniono niż przyjęto. Pracę porzuciło 20 osób. A brakuje nam szczególnie operatorów ciągów walcowniczych, suwnicowych, specjalistów utrzymania ruchu. Starsi pracownicy wykuszają się, młodzi, taka to już specyfika pracy tutaj, uczyć się muszą długo.

W zeszłym roku ZMNIĘSZYŁA SIĘ ZNACZNIE LICZBA AWARII w ZG—G-2. Zastępcą tego — mówi inż. Edward HERÓD, — że nareszcie udało się przeprowadzić 5 remontów 120 godzinnych ciągów walcowniczych. Dokonano w pełnym zakresie remontów pieców prze-

snych jak również Zakładu Remontowego. 132 godzinny remont przeprowadzono również w Walcowni Slabing; wyremontowano tak klatkę walców pionowych, wymieniono silnik napędu głównego walców poziomych, wymieniono samotok odsuwu łącznie z mechanizmem cięcia nożycy. W Walcowni Gorącej rozpoczęto roboty budowlane i przekładki rurociągu pod napęd nożycy 15x1550 mm i klatki 5A.

Nie zapomnieliśmy również o sprawach socjalnych. Łączenie z modernizacją ciągów walcowniczych przystąpiono do remontu budynku administracyjnego, który pozwoli na pozyskanie stolówki dla pracowników i poprawienie warunków w szatniach pracowników.

KRYSZYNA KRASKA

Marsz Mendelssohna dla jubilatów

Niezwykle miła uroczystość odbyła się w ub. piątek w Klubie „Trzeźwość” w Nowej Hucie. Jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego obchodzili państwo **STEFANIA I JAN DZIEKANOWIE**, zamieszkali w os. Ogrodowym 16/6. Wchodzących do sali jubilatów powitał marsz weselny Mendelssohna, a kierowniczka klubu, jak każde staropolskie zwyczaj, podała parze chleb i sól

Na biało nakrytych stołach zapłonęły kandelabry. Nastroju domowego ogniska przydawała świąteczna choinka, a także kwiatów oraz prezentów przygotowanych przez: Samorząd Mieszkańców, Polską Komitet Pomocy Społecznej i Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Dostojną parę udekorowała medalami za 50 lat pożycia małżeńskiego zast. naczelnika dzielnicy Janina Zajac. Następnie państwo Dziekanowie odbierali gratulacje i życzenia, którym długo nie było końca. Wieczór ułynął w bardzo serdecznej atmosferze.

Liczący 82 lata Jan Dziekan jest emerytem Kombinatu HIL, wiele lat pracował w I spiekalni jako robotnik. Ma poza sobą w sumie ponad 40 lat

pracy; wykonywał różne zawody, miał się różnej pracy, był m. in. woźnym urzędu gminnego w Koszycach. Mimo sędziwego wieku i niełatwych dzieł zachowywał pogodę ducha, optymizm. Jest stałym bywalcem klubu, udziela się w gronie seniorów. Żona Stefania nie pracowała zawodowo, bowiem ciężko chorowała. Prowadziła dom. Oboje odchowali dzieci, które zdobyły zawód i zakładają własne rodziny.

Państwo Dziekanowie, których jubileusz był tak uroczysto obchodzony, mają dwóch synów, dwóch pasierbów, ośmiu wnuków i sześciu prawuków. Są ludźmi powszechnie lubianymi i szanowanymi mają wielu przyjaciół, a najlepiej świadczył o tym liczny poczet gości na ich uroczystości. Zabrakło jednak bodaj jednego przedstawiciela

Aglomerowni — wydziału, w którym jubilat tyle lat pracował, aż do 1968 roku. Mało tego, dowiedziałem się od p. Dziekana, że nikt z huty nie utrzymuje z nim żadnego kontaktu, nie zapyta nawet o kłopoty i potrzeby. Szczególnie przykre to było — powiedział mi pan Dziekan — gdy oboje z żoną leżeliśmy chorzy w szpitalu...

No cóż, bywa i tak, zapomnieć łatwo. Zwłaszcza gdy pracownik już na zasłużonym odpoczynku. Niejeden powie: jemu już nie trzeba. Innego zdania byli ci wszyscy, którzy cisnęli się, aby złożyć jubilatowi życzenia, aby uściśnić ich spracowane dłonie. W sposób zupełnie niekonwencjonalny zwrócił się do jubilatów... wierszem własnego autorstwa p. Marceli Wyrwisz. Zadeptykowana im poezja wywołała gromkie brawa.

Do najlepszych życzeń dołączamy się i my z redakcją: dalszego dobrego zdrowia, pogody ducha, optymizmu.

JERZY DANEK

Szansa na nowe piekarnie

Nie tak dawno pisaliśmy o jakości pieczywa, przeciętanych piekarniach, w których każdorazowo przeprowadzany remont daje o sobie znać na rynku w postaci gorszego pieczywa. Słowem nie najlepiej jest w Nowej Hucie z chlebem, a jeszcze trudniej ma się sprawa z chrupiącymi bułeczkami. Nie można tych problemów pozostawić własnemu biegowi. Urząd Dzielnicowy rozważał jak tę sytuację uzdrowić. Stwierdzono, że najlepszym wyjściem są niewielkie, osiedlowe piekarnie. Mniejsza produkcja daje lepszą gwarancję jakości. Ponadto piekarz przestaje tu być anonimową osobą, musi solidnie zapracować na dobrą opinię firmy. Znałe są już nazwiska pani Kierdaj, Chodurek, pana Skarżyńskiego. Ci mistrzowie szanują siebie i konsumentów. A przy takiej renomie prywatnych wytwórców, muszą wcześniej czy później rozpocząć rywalizację na chlebowym rynku, także producenci wielkich zakładów.

Postanowiono rozbudzić ambicje budowy małych piekarni w naszej dzielnicy. Zachęcić do inwestycji miały konkretne propozycje działek w Nowej Hucie. Sprawę przygotowania całej dokumentacji — żmudnej i czasochłonnej administracji wzięła na siebie. Nie trzeba biegać za opinią o terenie, za zezwoleniem na budowę itp. Wysłano cztery propozycje na terenie naszej dzielnicy, oczywiście w różnych jej rejonach zależnie od potrzeb mieszkańców. Są to miejsca — w os. Tysiąclecia przy ul. Wiślickiej, w os. Młodości przy ul. Klasztornej, w os. Czyżyny i 2 Pułku Lotniczego. Dwa z nich już zostały „kupione”. W os. Tysiąclecia zdecydował się na budowę pan Adamski (syn) ze znanej już firmy przy ul. Długiej, a w os. 2 Pułku Lotniczego — pan Kruczek. Pozostałe dwie propozycje czekają jeszcze na chętnych.

O szansie na nowe piekarnie z zadowoleniem mówi zastępca naczelnika dzielnicy — Ryszard Kozień. — Jeśli w tym względzie najbliższa przyszłość okaże się przychylna. To znaczy gdy w naszej dzielnicy będzie więcej o kilka w sumie budujących się piekarni, wówczas będziemy mówić o jakości pieczywa bez żenady. Pojawia się z pewnością i przysłowiowe już, chrupiące bułeczki, i rogaliki, i kilka gatunków smacznego chleba.

Czekamy, by marzenia dzielnicowej władzy w tej sprawie się spełniły. (R)

PRON przed wyborami

nakładów finansowych i środków, ale sporo dobrej woli i czasu na pracę na rzecz osiedla, dzielnicy.

W trakcie wyborów wylonione zostaną nowe prezydium ogniw podstawowych, a na zjeździe dzielnicowym nowa Rada Dzielnicowa PRON. Do wyborów pozostało już niewiele czasu, w ubiegły poniedziałek na posiedzeniu Komisji Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych, przy udziale przedstawicieli organizacji społecznych omówione zostały i przyjęte do realizacji założenia programowe i organizacyjne zbliżającej się kampanii sprawozdawczo-wyborczej. W trakcie tych zebrań konsultowany będzie również projekt ordynacji wyborczej do Sejmu. (R)

O karczmie zajezdnej i o tym, co po niej zostało...

Ongiś w Pleszowie byli i dziedzice, i dwór. Dziś kupka gruzu i kłopot, kto go ma usunąć? Żalossne resztki dawnej świetności szpecą bowiem centrum osiedla. Irytuje to mieszkańców, bo choć na zagładę skazano to podkomunalne osiedle, to przecież póki co chciałoby się w nim estetycznie mieszkać.

Zresztą spór trwa już lata. Spór o zajezdną karczmę. — Gromada wykupiła karczmę — wspomina JÓZEF PERLIK, jeden ze starszych mieszkańców Pleszowa — dając dzie-dzicowi kawalek gromadzkiego pastwiska. Z czasem dziedzic zaczął pożywać się majątku. Część dworskiego majątku kupił od dziedzica Obywatel Rozmarynowicz. Uznał, że i karczmę zakupił. Trudno było tego dociec. Gromada dokumentu nie miała, a hipoteka podobno we Lwowie została. Syn Ob. Rozmarynowicza złożył sprawę w sądzie o odebranie karczmy gromadzie. Gromada, karczmę w której mieszkała się: straż pożarna, Kółko Rolnicze, poczta, sklep spożywczy, mleczarnia i świetlica — oddać nie chciała. Sąd oddał — mówi dalej p. Perlik — za czasów Teodora Cygana i dziadka Kardasa. To było w latach 50. Syn „właściciela karczmy” sprawę w sądzie wygrał. I zaczął od użytkownikom czynsz za trzy lata wstecz pobierać. Ale w budynec nie inwestował. Po kilku latach karczma zaczęła się walić, a użytkownicy ze względu na bezpieczeństwo zaczęli się wyprowadzać. Aż wreszcie w 1982 r., do wybudowanego w rynku obok karczmy pawilonu — wyprowadzili się ostatni: sklep spożywczy i poczta.

Właściciel mimo interwencji mieszkańców budynku nie remontował. Nie opłacało mu się — mówią. Dach się zawalił. I jak relacjonują pleszowianie, dopiero wówczas pan Rozmarynowicz zaczął szukać takich, co by budynek za wartość materiału rozebrali. Architektura z Urzędu Dzielnicowego znalazła ponoć takiego gościa, który się tego podjął.

W jednym roku zabrał dachówkę, w drugim... drzewo. A gruz pozostał. Aż wreszcie w lecie ubiegłego roku mieszkańcy Pleszowa ujrzeni uwijających się przy rozbiórce chłopaków z OC. Połowa gruzu zniknęła. Reszta straszyla nadal.

Nie ma kto interweniować u pana Rozmarynowicza, bo jak mówi pan Jan Zasada przewodniczący Komitetu Osiedlowego — w Wydziale Architektury UD poinformowano go, że „pan Rozmarynowicz jest adwokatem, zna paragrafy, trzeba z nim delikatnie i trzeba go... unikać”. W związku z czym w Urzędzie postępują delikatnie, a rachunek na blisko 300 tys. zł za dwie akcje OC krąży po wydziałach?!

Kto za to zapłaci? — zastanawiają się mieszkańcy Pleszowa. Zastanawiają się również, kiedy karczmarz w gruzach straszyc przestanie. By jednak być ścisłym trzeba dodać, że gruzu już nie ma w tym miejscu, gdzie stała karczma. Jesienią tego roku przeniesiono go w inne miejsce w rynku. Czyżby to było jednoznaczne z tym, że właściciel uniknie konsekwencji wywiezienia resztek gruzu?

Wydaje mi się, że czas najwyższy zadość uczynić życzeniom mieszkańców osiedla. Gdybyż jeszcze gruzi malowniczo byli i biała dama po nich stapać mogła, może by je pleszowianie polubili. Ale ducha karczmarza za nic nie chcą.

PS. Zast. naczelnika dzielnicy p. Sobociński przyrzekał, że na czerwcowe wybory zrobią porządek z gruzem. Potem przyrzekał co miesiąc, że już w następnym miesiącu. Ostatnio przyrzekał, że z okazji wyborów do Samorządu Mieszkańców gruz zostanie usunięty. Okazje minęły. Gdzie słowo, panie naczelniku?

JANINA DZIURO

TYDZIEŃ W DZIELNICY

DZIAŁACZE RUCHU LUDOWEGO spotykają się jutro (sobota) w godzinach popołudniowych w Szkole Muzycznej na Zjeździe Dzielnicowym Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Oprócz problemów bieżących osiedli rolniczych zjazd jest okazją do przypomnienia żywych tradycji ruchu ludowego na naszych terenach.

„BALTONA” przejęła już lokal po dawnym barze „Przysmak” w os. Młodości. Po niezbędnej adaptacji pomieszczeń do celów handlowych przedsiębiorstwo rozpocznie działalność.

KARTKI ŻYWNOSCIOWE, w które zaopatrują się rolnicy-renciści w Urzędzie Dzielnicowym, są wydawane w nieco „skróconych” godzinach, w dalszym ciągu w UD, w pokoju nr 17. A więc w poniedziałki w godz. 9.15—16, w soboty 8.15—11, a w pozostałe dni w godz. 8.15—14.

TEMATYKA OBRAD XVIII PLENUM KC była przedmiotem dyskusji na wtorkowym spotkaniu sekretarzy KZ i POP z tow. Krzysztofem Kacprowiczem — sekretarzem KD.

NAJDEUŻSZE KOLEJKI ustawiały się ostatnio przed sklepem Peweksu przy ul. Kocmyrzowskiej. Małe pomieszczenie tej placówki utrudnia życie i sprzedawcom, i klientom.

BIENICZYCKI BAR MLECZNY trzeba pochwalić za smaczne posiłki, serwowane w przyzwoitych także ilościowo porcjach.

PROF. WIKTOR BONIECKI 7 stycznia w Ośrodku Kultury Kombinatu przy ul. Majakowskiego 2 prowadził „Wademecum ekonomiczne”. Kolejne spotkanie odbędzie się 21 stycznia.

UROCZyste SPOTKANIE z pracownikami przebywającymi na emeryturze z okazji Świąt i Nowego Roku zorganizowała dyrekcja „Budostali-2” wespół z Zarządem Koła Emerytów i Rencistów. Zastępowym wręczono medale 40-lecia PRL.

NIE WSZYSTKIE SKLEPY SPOŻYWCZE były czynne w ostatnią handlową sobotę, co było powodem długich kolejek w pozostałych placówkach, przykładowo w sklepie w os. Kazimierzowskim po chleb trzeba było stać prawie godzinę.

OTWARTE BRAMY DO BUDYNKÓW i obłożone chodniki to skutki nie-sumienności dozorców oraz brak elementarnej troski ze strony mieszkańców. W ten sposób niepotrzebnie wybiegają się budynki, a zdarzają się też pełnienia katorżyferów na klatkach schodowych.

W CZWARTEK W URZĘDZIE DZIELNICOWYM odbyło się zebranie osiedlowych komitetów czynów społecznych. Chodziło o wywołanie inicjatywy mieszkańców, gdyż nierzadko dobra wola i trud ważniejsze są od nakładów finansowych.

MEMO MROZÓW jeszcze w godzinach wieczornych tuż przed zamknięciem sklepów można kupić mleko, śmietanę, choć trochę przymarzniałe.

AWARIA RUROCIĄGU doprowadzającego wodę z Raby pozabawiła między innymi osiedla mistrzejowickie wody w poniedziałek do późnych godzin wieczornych.

150 KOBIET Z NASZEJ DZIELNICY weszło w skład nowo wybranych komitetów osiedlowych i obwodowych, podstawowych organów samorządu mieszkańców.

„SCENY Z MIZANTROPA” wg Juliusza Słowackiego zobaczymy 14 bm. w wykonaniu Marka Walczewskiego i Małgorzaty Niemirskiej w Nowohuckim Centrum Kultury.

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY ZAPRASZA DZIECI na atrakcyjne imprezy: Baśnie Andersena 12 stycznia godz. 15, Teatrzyk Duduś wystąpi 13 stycznia godz. 13.30 oraz „Cuda i dziwy” przedstawi Teatrzyk Pły 17 stycznia o godz. 10.

NA NOWOROCZNYCH BALACH w ubiegły piątek i sobotę bawili dzieci nowohuckich szkół podstawowych w Klubie „Trojka”.

PRZED 40. ROCZNICĄ WYZWOLENIA KRAKOWA w NCK odbędzie się 15 stycznia o godz. 18 wieczór autorski Stanisława Dąbrowsy-Kostki „W okupowanym Krakowie”.

KIEDY NASTĘPUJĄ „PIERWSZE KRYZYSY W MAŁŻEŃSTWIE” możesz się dowiedzieć na spotkaniu z psychologiem w NCK, 16 stycznia, godz. 16.

Widmo się zmaterializowało

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
tej pierwszej, znacznie poważniejszej. Bo zanim pękła ta nieszczęsna rura o przekroju 600 mm rozegrał się dramat akt pierwszy.

„W KOTŁACH SIŁOWNI ZNALAZŁ SIĘ KWAS

Cofnijmy się do początków nowego roku. W poświęceniowo-noworoczną noc z 1 na 2 stycznia pracowało w Siłowni 6 kotłów. — Byłem akurat na miejscu — mówi inż. NOWAK — gdyż nie miałem kogo obsadzić na nocnej zmianie, a dodatkowo mieliśmy kłopoty z kotłem nr 3. Przed piątą ostrzeżono, że w obiegu wody w kotłach znalazł się kwas solny.

Godzina 5.15 „strzelił” kocioł nr 2, kocioł nr 1 wysiadł o 6.30, potem pojawiły się nieszczelności na kotle nr 4, w pół godziny później na kotle nr 6.

Przy panującym wewnątrz ciśnieniu wypracowane rury „dożarte” przez kwas pękają jak parówki. Wzdłuż. Ryk wydobywającej się pary. Nic nie widać — trzeba lokalizować dziesiątki pęknięć. A wszystkich kotłów wyłączyć nie można.

— Kwas dostał się do obiegu wodnego kotłów w wyniku błędnego działania pracownika obsługi stacji demineralizowania wody, w trakcie regenerowania wymiennika kationitowego — tak brzmi orzeczenie komisji, które potwierdza szef siłowni inż. KONRAD KOPYTO, oszczędny w słowach, kto zawinił.

się dramatu akt drugi, przypadkowo, prawie w tym samym miejscu.

TA NIESZCZĘSNA RURA

Zapis dyspozytorski brzmi sucho i beznamiętnie: „W nocy z 4 na 5 stycznia, o godzinie 0.20 nastąpił duży ubytek wody

wyżej położonych partii tunelu spływała właśnie tu pod Siłownię, najniższej.

Wśród ratujących znalazł się pracujący wówczas na rannej zmianie, kierownik zmiany STANISŁAW SYJUD: — Dowiedziałem się, że dwa kanały są zalane: ciepłowniczy i nasz — Wydziału Wodnego. Na miejscu tumany pary, woda jeszcze bardzo ciepła, na zewnątrz mróz i ludzie uwiijający się wokół. Koledzy ze zmiany nocnej pogotowia wodnego: Józef Królikowski, Andrzej Bogacz, Gustaw Piotrowski, Jan Szczupak, Eugeniusz Pió-

CZWARTEK, 10 STYCZNIA, GODZ. 12.00

Komunikat Gł. Energetyka KM HiL

We środę o godzinie 13.40 podano wodę do celów grzewczych do miasta. Osiedla, które na czas awarii podłączone były do zasilania EC Łęg, włączono do sieci kombinatu. Mimo usunięcia głównych nieszczelności w rejonie Siłowni w godzinach wieczornych w sobotę w obiegach ciepłowniczych HiL uzyskano podgrzew wody tylko do 80 st. Celsjusza w obiegu zachodnim, z którego podawana jest woda do miasta, i do około 50 st. Celsjusza w obiegu wschodnim, zasilającym zasadniczą część kombinatu. W porozumieniu z dyrekcją MPEC oraz władzami miasta ustalono więc, że aby nie pogorszyć warunków ogrzewania miasta, przełączenie dokonane zostanie z chwilą osiągnięcia w sieci ciepłowniczej kombinatu parametrów zbliżonych do parametrów EC Łęg. Warunki takie zaistniały dopiero we wtorek w godzinach wieczornych, kiedy to uruchomiono 6. kocioł Siłowni. Przystąpiono do przygotowania operacji przełączeniowej, którą ukończono we środę o godz. 13.40, podając do dzielnicy z kombinatu wodę o temperaturze 115 st. Celsjusza. Należy dodać, że w kombinacie nadal występują poważne trudności w związku z zamarznięciem szeregu odcinków sieci grzewczych, zwłaszcza na końcówkach. Trwają intensywne prace nad przywróceniem zdolności przesyłowej całej instalacji centralnego ogrzewania.

KROK DOZED KATASTROFĄ? KROK PRZED KATASTROFĄ?

Komisja pod przewodnictwem dyrektora Rożnowskiego wskazała, kto i gdzie zawinił, bo teoretycznie przepływ wody w trakcie oczyszczania filtrów powinien być zamknięty. Powinien — ale tamto rutynowe badanie wody w obiegu kotłów wykazało obecność kwasu solnego. Co należało zrobić? Niezwłocznie odpięto dopływ wody do kotłów i rozpoczęto ich płukanie.

Ale kwas rozpoczął już swoją niszczycielską działalność. Nieszczelności zaczęły pojawiać się w najsłabszych miejscach jedna za drugą. Metry pęknięć. Potrzebni byli przede wszystkim spawacze. I ludzie nie odmawiali pomocy, zostawali po 16 godzin i dłużej. Niektórzy załamywali się bo jakimi słowami przemawiać jednak do wiekowego spawacza z praktyką, pracującego na mrozie, gdy po raz któryś z rzędu latana nieszczelność przy kolejnej próbie przecieka? Kotły włączane, wyłączane (czego bardzo nie lubią) pracowały na zmianę i na zmianę je latano, by zapewnić chociaż ciągłe funkcjonowanie czterech, by zaspokoić minimum potrzeb huty. Z premedytacją „wymuszano” pracę najnowszego kotła nr 8, który dłużej pracował z zepsutym transporterem żużla, narażając go na zażużlowanie. Skutki zakwaszenia kotłów odczuwać siłownia będzie jeszcze długo, ale w ubiegły piątek po południu sytuacja awaryjna wydawała się być zażegnana. I wtedy rozpoczął

sieciowej c.o. Zanotowano przeciek rurociągu o przekroju 600 mm obok Siłowni i rury o przekroju 700 mm w rejonie drogi nr 200”.

Nad ranem mieszkańcy najbliższych osiedli ogrzewanych przez kombinat: Stalowego, Wandy, Willowego, Na Skarpie, Młodości, Ogrodowego i Hutniczego, zaczęli odczuwać pierwsze skutki wychłodzenia kaloryferów. A tej nocy zanotowano temperatury powietrza minus 17 st. C.

Inż. STANISŁAW IDZI — Sciana masywności to granica podziału kompetencji między Siłownią a Ciepłym. Nasze (Wydziału Turbin i Dmuchaw) wskaźniki pokazały gwałtowny spadek ciśnienia wody w sieci a w pewnym momencie zaparowało wszystko. Miejsca przecieku jeszcze nie zlokalizowano, ale ciepłownicy bardzo szybko zorientowali się, że awaria nastąpiła na ich terenie. Pech chciał, że 5 metrów od baterii ciepłowniczej. Gdy zjawili się na wydziale o czwartej nad ranem, wiedziałem już, że ten wypadek załatwią dotknie przede wszystkim nas. Zaparowały silniki, trzeba było je wyłączyć, para wciskała się wszystkimi szczelinami. No i zaczęła spadać temperatura.

Ile wody wyciekło? Tego nie jest w stanie obliczyć nikt. Wypompowywana z

rek zeszli o siódmej rano. Dowieziono pomocy z naszego wydziału i agregat z Krakowa. Gdy już wodę częściowo wypompowano, wtedy zszedłem wkładając długie rybackie buty, do kanału. Czy się bałem? Jeszcze nie jestem stary, woda o temperaturze 57 st. C. sięgała jeszcze do 70 cm, a trzeba było dokładnie zlokalizować pęknięcie. Były dwa: kilkunasto- i kilkudziesięcio-centymetrowe na samym spawie, przy wejściu rur z Siłowni do głównego kolektora. Woda jeszcze się sączyła. Zaczęto więc ściągać spawaczy.

Oczywiście zaalarmowano wszystkich kierowników wydziałów, wczesnym rankiem przybyli też na miejsce m. in. dyrektor naczelny i techniczny oraz pierwszy sekretarz KF PZPR. I tu warto podziękować za pomoc w pompowaniu wody innych pracowników Wydziału Wodnego, nie zainteresowanych bezpośrednio: Stanisława Koźmice, Henryka Jankowskiego, Jana Gwoźdź, Władysława Oliwę, Franciszka Lachle, Edwarda Palucha. Wodę pompowano do czternastej. Osiedla mieszkaniowe w tym czasie przełączono na ogrzewanie z Łęgu. A komisja powołana w sprawie Siłowni poszerzyła swe działania o pomoc w usuwaniu tym razem skutków awarii ciepłej.

POCZĄTKOWO NAJBARDZIEJ UCIERPIAŁA MASZYNOWNIA

...w której zapanowały ściśle egipskie ciemności. Nastąpiły kolejne „przebiecia” w instalacji elektrycznej, co pociągnęło za sobą konieczność wyłączeń silników. Izdarzało się zabić w parze tym, którzy pracują tu od lat. Do dziś się dziwią, że obyło się bez wypadku. Wyłączano kolejne baterie bojlerów. Potem czekało ich żmudne suszenie silników i uszczelnianie kanałów, by ta przeklęta para przestała się wciskać do maszynowni. Dodatkowym utrudnieniem był mróz. A wszystkie silniki trzeba było przejrzeć: wyłączyć, osuszyć, sprawdzić.

AWARIĘ CIEPLNĄ ZAŻEGNANO SZYBKO

To znaczy szybko zlikwidowano jej źródło, łącąc pęknięty rurociąg. TADEUSZ SZTABE, szef Wydziału Ciepłego kombinatu, mieliśmy okazję zobaczyć w sobotę niej „Kronice”. gdy zapewniał, że ogrzewanie przywrócone zostanie w sobotę wieczorem. I rzeczywiście częściowo kombinat zaczęło ogrzewać już wtedy. Rodzina zobaczyła inż. Sztabę nazajutrz rano, po ponad dobowej nieobecności w domu. — Mimo wielu lat pracy, podobna awaria zdarzyła się po raz pierwszy, lecz ten stan zagrożenia tylko mnie zmobilizował. Je-

szcze nocą, z domu, powiadomiłem szefa MPEC, by przygotowali się do przejęcia ogrzewania dzielnicy. Potem przez dyspozytora huty polecono zabezpieczenie wszystkich urządzeń i spuszczenie wody z sieci, by zapobiec zamarznięciom i rozsadzeniu

zur. Tam, gdzie nie mogły dotrzeć ekipy służb energetycznych wydziałów, dotarły służby nasze. Wyróżnili się szczególnie ofiarnie pracujący ludzie z brygad Kwietnia, Górki i Pawelca.

Nie wypowiedziano się ostatecznie w sprawie przyczyn awarii. Stan sieci ciepłowniczej nie jest jednak najlepszy, a zakładany ciepłociąg powinien być sprawny przez 40 lat. Z drugiej strony znamy jednak zasolenie wody Wisły i nowe niebezpieczeństwo dla sieci ciepłowniczych — korozję punktową. Nikt przecież owego krytycznego dnia nie był pewny, czy w innym miejscu nie nastąpi przeciek.

WTEDY PRZYSZŁA KRYTYCZNA NIEDZIELA

Taką pozostanie ta, 6 bm., przynajmniej w opinii inż. NOWAKA, kierownika oddziału kotłów. Rtęć na termometrach nie drgnęła powyżej minus 20 st. C. A w kotłowni ciągle jeszcze spawano, spawano, przy tej znacznie obniżonej temperaturze; dzięki ofiarnej pracy spawaczy Siłowni, a także tych przysyłanych ze ZRE, HPR, Remaku. Hala kotłów wyglądała jak napoleońskie obozowisko. Zapalone kosiaki nie zapobiegły jednak ciągłemu spadkowi temperatury i zamarzaniu urządzeń. W nie-

URATOWALI S

Dramatyczna sytuacja, jaka powstała po awarii odbiła się bardzo szerokim echem. Przez tę, którą ogrzewa Kombinaty HiL, przestało być nych i administracyjnych co odczuli natychmiast hutniczych szklarni w gospodarstwie ogrodnic dla warzyw, sadzonek i kwiatów hodowanych

Temperatura zaczęła spadać z godziny na godzinę, wszystko, co żywe o wartości ponad minimalne, najbardziej zrobiło się żal pracownikom. Za chwilę w zamierających szklarniach, mimo personelu. Przybyli natychmiast także: kierownik dysław Kulis, Władysław Fitryk i Stanisław akcja ratunkowa, w której nikt nie żałował o jedyną drogę ratunku zawartości szklarni uż to sposób, dość ryzykowny (dwóch pracowników skuteczny! Wożono drewno, Zakładano pod s Podtrzymywano ogień. Akcja trwała wiele godzin aż do czasu, gdy ciepło zaczęło znów pojawiać się. Goździki zostały uratowane! Trochę sadzonki jednak zmarło: wysokość strat ustalał specy, do której nikt nikogo nie zmuszał ani nie nia należała się m. in. Władysławowi Grodowski Wiadernemu, Zygmuntovi Zolnie, Wiesławowi K

Powiedział mi ktoś: też sprawa — nie czas innego zdania, kwiaty dla hutników też są bar





domilem szefa
ę do przejęcia
n przez dyspo-
pieczenie wszy-
ie wody z sieci,
i rozsądnemu



dotrzeć ekipy
iałów, dotarli
szczególnie o-
brygad Kwiet-

ostatecznie w
an sieci ciepło-
ajlepszy, a za-
n być sprawny
ony znamy je-
i nowe nie-
płowniczych —
przecież owego
pewny, czy w
przeciek.

SZŁA DZIELA

, przynajmniej
kierownika od-
metrach nie
st. C. A w ko-
rano, spawano,
temperaturze;
czy Siłowni, a
RE, HPR, Re-
la jak napole-
e koksia i nie
spadkowi tem-
adzeń. W nie-

WALI SZKLARNIĘ

jaka powstała po awarii w Siłowni huty, swymi skut-
zerokim echem. Przestało płynąć ciepło do części miasta,
binat HiL. Przestało także płynąć do pomieszczeń socjal-
co odczuli natychmiast pracownicy huty i do... siedmiu
spodarstwie ogrodniczym. Powstało ogromne zagrożenie
kwiatów hodowanych pod szkłem.
padać z godziny na godzinę. Tylko patrzeć, jak zginie pod
o wartości ponad milion złotych. Choć to może irracjo-
o się żal pracownikom 30 tys. sztuk goździków. Alarm!!!
ych szklarniach, mimo późnej pory nocej, był już cały
iast także: kierownik Wydz. Żywności Zbiorowej Wła-
w Fitrzyk i Stanisław Karpierz. Rozpoczęła się ofiarna
rej nikt nie żałował czasu, snu, zdrowia. Co robiono? Za-
awartości szklarni uznano... palenie ognisk. Prymitywny
ny (dwóch pracowników podtruło się dymem) ale jednak
no. Zakładano pod szkłem w wielu miejscach ogniska.
akcja trwała wiele godzin, ale nikt nie opuszczał stano-
płępo zaczęło znów powoli pojawiać się w grzejnikach.
wanel! Trochę sadzonek także ocalało. Dużo dobra się
okość strat ustala specjalna komisja. Za ofiarność w pra-
o nie zmuszał ani nie namawiał, słowa wysokiego uzna-
dysławowi Grodowskiemu, Józefowi Kurczynowi, Józefowi
Żołnie, Wiesławie Krzemińskiej i Wiesławowi Kozarze.
ż sprawa — nie czas żałować róż, gdy płoną lasy... Jestem
a hutników też są bardzo ważne. (jd)

Sprawna akcja MPEC

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

kleństw telefony do wszelkich mo-
żliwych instytucji. Raz po raz dzwo-
niły telefony na biurko dyspozytora
pogotowia awaryjnego Miejskiego
Przedsiębiorstwa Energetyki Ciep-
nej. „Dzwoniąc” zębami z zimna
zrozpaczeni ludzie kolatały do prze-
różnych instytucji, żądając wyja-
śnień.

„W środku nocy — opowiada HEN-
RYK WIEWIÓRCZYK, os. Wandy —
mnie i moją żonę obudziło przeraźli-
we zimno. Sprawdziłem natychmiast
kaloryfery. Były lodowate. Termo-
metr w pokoju wskazywał zaledwie
6 stopni ciepła. Przemarznięta, za-
piakaną córeczkę owinięliśmy w koce
i koldry, a sami przywdzialiśmy ko-
żuchy. Zadzwońnięm w tej sytuacji
na pogotowie ciepłownicze i dopiero
od nich dowiedziałem się, że doszło
do awarii na terenie Kombinatu.”

*

Pęknięcie rury ciepłowniczej spo-
wodowało, że w 7,5 tysiącach mie-
szkań zapanowało zimno. 30 tysięcy
nagle przebudzonych ze snu ludzi
znalazło się w okowach zimna. Ka-
loryfery stygły w błyskawicznym
tempie. Sytuacja stawała się coraz
bardziej krytyczna. Nad ranem mo-
gło dojść do nieobliczalnej w skut-
kach katastrofy. W pokojach obję-
tych skutkami awarii w każdej
chwili mogła zacząć zamarzać woda

przed całkowitym wychłodzeniem
sieci i instalacji wewnętrznych w
budynkach. — Zaraz potem — kon-
tinuuje ZDZISŁAW BAK — poje-
chałem do przedsiębiorstwa, aby zor-
ganizować akcję przełączania. Dy-
spozytor „ściągnął” z domu kierow-
nika Wydziału Eksploatacji Sieci i
Urządzeń Ciepłych na Nową Hutę
w MPEC Władysława Banasika. Mu-
sieliśmy w szybkim terminie utwo-
rzyć specjalną brygadę do dokona-
nia tej operacji. Nocne godziny, a na
dodatek wolna sobota nie sprzyjały
temu przedsięwzięciu. Jednak o go-
dzinie siódmej rano 40-osobowa bry-
gada przystąpiła do akcji. W przed-
siębiorstwie pozostała jedynie grupa
z pogotowia awaryjnego, niezbędna
do doraźnych potrzeb.”

W tej czterdziestce, w skład któ-
rej wchodził przede wszystkim mon-
ter centralnego ogrzewania i tech-
nicy, znajdowało się sześciu męż-
czyzn, zamieszkałych wraz ze swoi-
mi rodzinami w wyżej wymienionych
osiedlach. Szefem akcji został Zdzisław
Bak, w przedsiębiorstwie wkrótce
zjawili się pozostali dyrektorzy z na-
czelnym Feliksem Chabinką na cze-
le. Rozpoczął się proces żmudnej,
niezwykle precyzyjnej operacji prze-
łączania. Każda minuta była drogo-
cenna. Termometry o godzinie 5 ra-
no wskazywały minus 15 stopni, a w
mieszkaniach zaledwie 5—6 stopni
ciepła. Rosnące zimno przygważdża-
ło ludzi, okutych w płaszcze i ko-

ciepła woda w ogóle zaczęła dopły-
wać do bloków. W przeciwnym bo-
wiem razie powstałyby straty na je-
roważne, nie tak łatwe do odrobie-
nia. Nie mówiąc już o zdrowiu do-
tkniętych wyziębieniem mieszkań-
ców...

*

Awaryjne przełączenie ciepła spo-
wodowało, niestety, przykre i bar-
dzo uciążliwe skutki dla mieszkań-
ców pozostałych dzielnic Krakowa.
W rezultacie tej operacji w Podwa-
welskim Grodzie w znaczny sposób
obniżył się poziom ogrzewania w
mieszkaniach prywatnych i nie tyl-
ko, gwałtownie także wzrosła awa-
ryjność grzejników płytowych. Skut-
ki awarii sieci grzewczej w kombi-
nacie zaczęły więc mniej lub bar-
dziej odczuwać całe społeczeństwo
Krakowa. Skutki spotęgowane dodat-
kowo niespotykanymi, siarczastymi
mrozami, które skuły w tych dniach
cały kraj.

W dalszym ciągu trwa usuwanie
skutków skomplikowanej awarii na
terenie huty. Akcja to niezmiennie
trudna, przy której nieprzerwanie
pracuje cały szereg specjalistycznych
ekip. Aby w naszych mieszkaniach
mogła zapanować normalna tempe-
ratura, muszą być usunięte skutki
tej awarii. Likwidacji muszą ulec
rozmożenia urządzeń sieciowych,
gwarantujących szczelność sieci i ca-
łego układu grzewczego na terenie
HiL. Dopiero ta szczelność sieci i
wspomnianego układu w hutniczej
elektrociepłowni pozwoli na uzyski-
wanie niezbędnych temperatur wo-

POWIAŁO ZIMNEM I GROZA...

w kranach, mogły zacząć pękać
grzejniki i rury nie tylko na klat-
kach schodowych, ale i w mieszka-
niach. A w obiegu, o czym należy
pamiętać, pozostawało wówczas jesz-
cze ponad 6 tysięcy metrów sześci-
enych wody, zaś silny mróz w ciągu
kilku minut wszystko pokrywał war-
stwą lodu. Należało szybko, bezwło-
cznie działać. Brygady awaryjne
HiL, MPEC i Straży Pożarnej przy-
stąpiły do usuwania uszkodzeń na
terenie kombinatu.

*

— W nocy z piątku na sobotę —
opowiada zastępca dyrektora ds.
produkcji MPEC ZDZISŁAW BAK —
około w pół do trzeciej obudził
mnie telefon. Dzwonił dyspozytor z
mojego przedsiębiorstwa z informac-
ją, że na skutek awarii w hucie
brak jest ciepła w sześciu nowohuc-
kich osiedlach. Telefonicznie porozu-
miałem się Elektrociepłownią w Łę-
gu. Zapytałem, czy mogą zwiększyć
przepływ wody do oziębionych mie-
szkań kosztem obniżenia stopnia o-
grzewania pozostałych dzielnic No-
wej Huty, ale nie tylko. Również
chodziło i o pozostałe dzielnice Kra-
kowa. Po uzyskaniu zgody ze strony
dyżurnego inżyniera powiadomiłem
o tym fakcie dyrektora Wydziału Go-
spodarki Komunalnej i Mieszkani-
owej Jerzego Marczewskiego, a on z
kolei — także telefonicznie — wi-
ceprezydenta Krakowa Andrzeja
Zmudę. Ostateczna decyzja o zmia-
nie przełączeń nastąpiła około godzi-
ny czwartej nad ranem.”

Zapadły konkretne decyzje, wyty-
czono niezbędny plan działań. Aby
zmniejszyć skutki zaistniałej awarii,
zdecydowano się przeprowadzić prze-
łączenie, mające umożliwić zasilanie
pozbawionych ciepła osiedli z Ele-
ktrociepłowni Łęg. Kosztem pozosta-
łych dzielnic Krakowa. Zdawano so-
bie jednocześnie sprawę z faktu, że
powyższe nie może dać pełnego efek-
tu grzewczego. Jego celem było
przede wszystkim zabezpieczenie

łuchy, koce, skołatanych i bezrad-
nych częstokroć. Fachowcy z MPEC
pracując w trudnych warunkach za-
mknęli zasuwę na sieci kombinatu.
Kierując akcją Zdzisław Bak za
pośrednictwem krótkofalówki utrzy-
mywał łączność z przepompownią w
Mistrzejowicach i na Dajwórze oraz
komorą ciepłowniczą w os. Szkol-
nym.

*

— „Naszą troską było — mówi
ZDZISŁAW BAK — aby przełącze-
nie ogrzewania odbyło się bez nara-
żania urządzeń Elektrociepłowni w
Łęgu oraz sieci ciepłej i instalacji
przed nadmiernym wzrostem ciśnie-
nia, a także przed jego spadkiem.
Doprowadziłoby to, przykładowo tyl-
ko, do pęknięć grzejników, uszko-
dzeń pomp ciśnieniowych, zapowie-
trzeń. Konsekwencje nieprzeprowa-
dzenia tej operacji byłyby bardzo
znaczne. Poza całkowitym oziębie-
niem mieszkań powstałyby bardzo
wielkie zniszczenia urządzeń grzew-
czych, doszłoby do rozmrożenia grzej-
ników grzewczych na klatkach scho-
dowych i w pomieszczeniach oraz
rozmrożenia elementów sieci ogrzew-
czej”.

Pełna poświęcenia praca specjali-
stów z MPEC przyniosła poprawę o-
grzewania w zagrożonych katastrofą
mieszkaniach. Po czterech godzinach
wytężonego wysiłku do nowohuckich
mieszkań popłynęło ciepło z Łęgu.
Do oziębionych osiedli zaczęto do-
starczać wodę z EC „Łęg”. Jednak jej
temperatura nie pozwalała jeszcze
na dobre ogrzanie mieszkań. Zimne
w nocy grzejniki zaczęły więc zwol-
na ogrzewać się, skostniały ludzie
zaczynali wracać z dalekiej koszmar-
nej podróży — z arktycznej nocy.
W sobotnie południe i w godzinach
późniejszych temperatura stopień za
stopniem zaczęła iść w górę. Ciepło,
choć jeszcze niedostateczne, wracało
do nowohuckich mieszkań. W naj-
cieplejszych pomieszczeniach tempe-
ratura wynosiła zaledwie 12—13
stopni. Dobrze się jednak stało, że

dy grzewczej i jej przepływów do
mieszkań.

Ekipa MPEC, szykująca się do wy-
konania czynności ponownego prze-
łączenia dotkniętych zimnem nowo-
huckich mieszkań do elektrowni
kombinatu i do „zwrotu” zabranego
ciepła dla pozostałych dzielnic Kra-
kowa, pozostaje w oczekiwaniu na
sygnał rozpoczęcia akcji. Czterdzie-
stu specjalistów pod wodzą dyrekto-
ra Baka czeka aż na terenie Huty
dobiegą końca szalenie skompliko-
wane prace naprawcze rurociągu. I
dopiero wtedy nastąpi proces od-
wrotny niż ten w ostatnią sobotę.

— „W MPEC pracuję już — dzień
się wrażeń ZDZISŁAW BAK — od
22 lat i niejedną groźną sytuację
ciepłowniczą zdążyłem się zetknąć.
Bywały przeróżne awarie, ale takiej,
jak ta — jeszcze nie było. Chodzi tu-
taj o ewentualne skutki dla całej
krakowskiej aglomeracji. Miasto
groziła katastrofa i to w warunkach,
gdy panowały ście syberyjskie mro-
zy. Na szczęście do niej nie doszło.”

*

Trudno w tej sprawie powstrzymać
się od krótkiej chociażby refleksji.
Nie pierwsza w naszym mieście po-
ważna awaria potwierdza tylko opi-
nię, że urządzenia komunalne, od
których zależy nasze spokojne życie,
są po prostu przestarzałe i znajdują
się w katastrofalnym stanie. Awa-
ria ciepłowniczej rury bezwzględnie
obnażyła kolejny niedostatek. Urzą-
dzenia hutniczej elektrociepłowni są
już dostatecznie wyeksploatowane,
nie mówiąc już o ich sędziwym wie-
ku. Kiedyś po prostu musiało dojść
do takiej, jak ta ostatnia awarii.
Szczęściem, dzięki olbrzymiemu po-
święceniu całego szeregu specjali-
stycznych ekip i organizacyjnym
przedsięwzięciom — 30 tysięcy osób
z Nowej Huty może zadowolować, że
nie doszło tym razem do tragedii.

ANDRZEJ DOMAGAŁSKI

FASM — rozszyfrujmy tę nazwę: to Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży, powołany już 10 lat temu rozporządzeniem Rady Ministrów jako nowa forma wypracowywania pieniędzy z przeznaczeniem na akcję socjalną organizacji młodzieżowej. Pieniądzy za dodatkową pracę — do podziału między tych, którzy pracę zorganizowali i tych, którzy ją wykonali. Mam nadzieję, że opinie moich rozmówców przybliżą młodym pracownikom kombinatu zasady działania FASM-u (zbyt mało jeszcze rozpropagowane. Ci, z którymi rozmawiam to zarówno aktywni uczestnicy w pracach na rzecz funduszu socjalnego, a zarazem przewodniczący zarządów zakładowych ZSMP — czuwający bezpośrednio nad prawidłowym rozliczeniem i wykorzystaniem wypracowanych przez młodych pieniędzy: Eugeniusz Halo — przewodniczący ZZ ZG, Robert Kuś — przew. ZZ ZS i Czesław Binczycki — przew. ZZ ZR.

— Nie każda praca nadaje się do wykorzystania na wypracowanie FASM. Podstawą regulaminu jest wykonywanie jej po godzinach pracy. Większość zespołu podejmującego się wykonania stanowić muszą członkowie ZSMP (dopuszcza się w jednej czwartej udział pracowników spoza organizacji). Oczywiście, konieczne zdolny i z kwalifikacjami do wykonania zadania przed nim postawionego. Większość z tych prac to remonty, siła rzeczy nie wymagające nadzwyczajnych kwalifikacji.

— W pracy na rzecz FASM nie obowiązuje zasada (i to być może odstrasza tych, którzy jeszcze na zasadach FASM nie pracowali) że nikt tu, po skończonej pracy, nie dostaje pieniędzy do ręki. Owszem suma wypracowana przez jednego członka kolektywu księgowana jest na jego konto... i może być wykorzystana przez niego np. na umorzenie kredytu dla młodych małżeństw, uzupełnienie wkładu mieszkaniowego, dofinansowanie do wczasów, zapomogę losową czy zagospodarowanie.

— Tu należałoby wyjaśnić, że do podziału między członków brygady wykonującej zadanie przeznaczają się 70 proc. wypracowanej sumy. Pozostała część pieniędzy idzie na konto organizatora pracy czyli zarządów zakładowych i Zarządu Fabrycznego i Krajowego. Te przeznaczają

ją ją na działalność organizacyjną dla wszystkich członków organizacji.

— Ta forma pracy młodych dla zakładu jest dla niego jak najbardziej korzystna. Za tę samą pracę obcym firmom zapłaciliby znacznie więcej. I w interesie zakładów, wydaje nam się powinno leżeć poddawanie młodym, zgłaszanie takich prac. I np. w ZGG-2 — jest dobrym zwyczajem, że zast. kierownika d.s. utrzymania ruchu na operatywkach zgłasza jakie prace są do podjęcia. W Aglomeracji-1, podobnie.

— FASM „odstrasza” trochę kobiety, bo prace dobrze płatne to prace typowo męskie. Ale np. w ramach FASM sprzątało można po pracy pomieszczenia biurowe...

— A że wielu do tej formy gromadzenia kapitału już się przekonało świadczyć mogą sumy jakie w poszczególnych zakładach na FASM wypracowano: w ZS — 700 tys. zł, w ZG ok. 1,5 mln zł (najbardziej aktywne to koło zmiany F w ZG), G-2 w ZR (w ciągu 3 lat) — 5 mln zł. O tym jak aktywni w tej pracy są poszczególni członkowie ZSMP mówią natomiast sumy jakie ci młodzi otrzymują np. na wyposażenie mieszkań, wśród których często zdarzają się kwoty i po 50 tys. zł.

— Godzinna stawka za pracę w FASM została w ub. roku podniesiona i wynosi obecnie — 279 zł za jedną roboczogodzinę.

To nie są starsi panowie dwaj. Mają po dwadzieścia jeden lat. Może w jakiejś intelektualnej rozmowie doszli do wniosku, że całe życie jest do kitu i tylko wódka czyni człowieka kimś? Jeden z nich nie pracował jeszcze, bo do niedawna odsiadywał dość długi wyrok za kradzież, ale pechowa amnestia przyszła i wyszedł na wolność zbyt jednak wcześniej. Teraz bowiem musi tamto odsiedzieć i to co dostanie za ostatni skok.

Drugi z panów, też ostatnio nie pracował — wyrzucili go za kradzież z pewnego dewizowego przedsiębiorstwa

głód. Zaczęli więc szukać coś do żarcia. Wreszcie znaleźli. Podjęli więc dobrze, zabrali półlitrowkę i nie szukali więcej wódki, za to zainteresowali się pepsi-colą. Zabrali więc całą skrzynkę i wyszli. Nikt ich nie zauważył. Mieli tej nocy szczęście. Nie było więc w tej sytuacji po co wracać do domu. Poszli więc dalej w nieznaną mając zabezpieczoną przyszłość w postaci butelki wódki, pojemnika z pepsi-colą i... kilofa.

Szli sobie tak po Nowej Hucie ale aż w końcu doszli do celi swej „intelektualnej przygody”. Stanęli pod księ-

Z KRONIKI MILICYJNEJ

Dwaj panowie z... kilofem

i teraz czekał na wynik rozprawy sądowej. Co więc mieli robić? Pili. Pili jeden dzień, pili drugi, aż w końcu matka ich wypędziła z domu. Nie, nie tak na stałe, ale miała ich chwilowo dość. Więc co mieli — biedne sieroty — robić. Poszli pić do piwnicy. Wszystko skończyło się na tym, że w końcu zobaczyli dno którejś butelki a na następna nie było forsy. Wkurzyli się! Ale od czego ich tegie głowy. Jeden zobaczył w kacie piwnicy kilof i taka zbawcza myśl uderzyła mu do główki. Przecież takim narzędziem wiele można...

Wzięli więc kilof na ramię i poszli w nieznaną. Trafili w niedługim czasie do „Nowoczesnej”. I rzeczywiście nie było większego problemu by się dostać do środka. Kilof to jednak dobra rzecz — pomyśleli, zwłaszcza gdy znaleźli się przy bufecie i zobaczyli pół basa stojącego sobie spokojnie na półeczce.

Mylili się ten, który powiedziałby, że się zaraz na butelkę rzucili by ją opróżnić. Okazuje się, że nie. Po tym wysiłku — mocowania się z drzwiami — poczuł cholerny

garnię na os. Na Stoku. Wiele razy koło niej przechodzili, przecież z tego osiedla się wywodzili i zawsze ich uwagę przyciągały kolorowe książki. Nigdy jednak wcześniej nie mieli odwagi wstąpić. Jeszcze mógłby kto pomyśleć, że takim bzdurami się zajmują. Teraz jak stanęli, to wiadomo było, że żadna siła od książki ich nie odciągnie. Ale księgarnia była zamknięta. Było przecież już trochę po północy. Ale przecież w ręku mieli to narzędzie. Więc go użyli. A co mieli robić jak te cholerne książki tak ich ciągnęły?

Kiedy znaleźli się w środku — rzucili się łapczywie na pachnące jeszcze drukarską farbą skarby. Wybierali te najbardziej kolorowe. Ładowali do jakiegoś papierowego worka. Jakis natręt jednak usłyszał wybijaną szybę w oknie i dał znać na milicję. Kiedy zjawił się patrol — chłopcy byli jeszcze w środku. Na nie zdążyli się tłumaczyć, że oni znaleźli się tu z wielkiej miłości do książki.

MAR-JAN

PROponujemy

KINA

SWIT godz. 15.30, 17.45 i 20.00 „Klasztor Shaolin” film prod. Hongkong-chiński, od 15 lat.

SWIT mała sala godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Klasztor Shaolin” — prod. jw.

SWIATOWID godz. 16.00 i 18.00 „Kamienie tablice” prod. polskiej, od 15 lat.

SFINKS godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Rozwód, jak rozwód” prod. czechosłowackiej, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

11 bm. gościnne występy Teatru z Tarnowa (Scena NURT) godz. 17.00 i 19.00 „Moniza Clavier” — 12 i 13 bm. godz. 19.15 „Czas Nasturej” — Barbary Wachowicz, 14 bm. teatr nieczynny, 15, 16 i 17 bm. godz. 17.00 „Czas Nasturej”, godz. 20.30 (seena NURT „Milezenie”, 18 bm. godz. 17.30 „Czas Nasturej”, godz. 20.30 (Scena NURT) „Milezenie”.

W „Empiku” kiermasz przecenionych płyt

W sobotę 12 stycznia w godzinach od 11 do 16 odbędzie się w nowohuckim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki wielki kiermasz przecenionych płyt muzyki rozrywkowej (również rockowej). Sprzedawane będą nagrania znanych zespołów krajowych i zagranicznych. Kiermasz odbędzie się w galerii klubowej, wejście od strony działu czasopism. (jd)

WARTO SIĘ POŚLIZGAĆ!

KS Hutnik zaprasza wszystkich amatorów ślizgawki na swoje lodowisko (ul. Ptaszyńskiego 8) czynne codziennie od godz. 8 do 20.

PIĄTEK 11 stycznia

PROGRAM I

- 9.25 Film ser. „Odwieczny zew”, odc. 19 (ostatni)
- 10.50 Dziennik TV
- 11.00 Domowe przedszkole
- 16.25 Program dnia i DTV
- 16.30 Dla młodych widzów „Tylko dla ciebie”
- 16.55 Piątek z Paulkracym
- 17.20 Dziennik TV
- 17.30 Myśl i słowo — magazyn literacki
- 18.00 Publicystyka
- 18.50 Proponujemy, zapraszamy
- 19.00 Dobranoc: „Chłopiec z plekasu”
- 19.10 Od Wisły do Odry — wojskowy program dokumentalny
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Monitor rządowy
- 20.30 Film „Odwieczny zew”, odc. 19 (ostatni)
- 22.10 Dziennik TV — komentarze
- 22.30 Bez próby: Taniec, taniec, taniec
- 22.30 Dziennik TV

PROGRAM II

- 16.55 Program dnia
- 17.00 Śledztwo w sprawie nauki
- 17.35 Z wizytą w Koszęcinie
- 18.00 To trzeba wymyślić
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 Północna sportu
- 19.20 Przeboje dwójki
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Z dynkiem cygara
- 20.15 Galerie świata: Muzeum rosyjskie w Leningradzie, odc. 17 „Sztuka zdobnicza XIX wieku”
- 20.45 Było nie minęło: Magazyn filmów dokumentalnych
- 21.15 Dziennik TV i telefon dwójki
- 21.30 Bravo — magazyn rozrywkowy
- 22.00 Opowieści o miłości „Wiatrak” — film prod. brazylijskiej
- 23.30 Dziennik TV — wiadomości

SOBOTA 12 stycznia

PROGRAM I

- 8.25 Program dnia
- 8.30 Tydzień na działce
- 9.00 Sobótka i film z serii „Don Kichot z Mancozy” (odc. 10)
- 10.30 Dziennik TV
- 10.40 Historia dramatu polskiego — Ireneusz Iredyński — „Zegnął Judasz”
- 12.05 Na krawędzi słowa
- 12.25 Podróż bez biletu „W kraju Inków”, „Podróż obelisku”, „Ramayana”, filmy prod. francuskiej
- 13.00 Rolniczy magazyn techniczny

13.30 „Puls — rock — jazz” program rozrywkowy

- 13.55 Świat z bliska — Afryka
- 14.30 „Azymut”
- 15.00 Dziennik TV — wiadomości
- 15.10 Telewizyjna lista przebojów — propozycje (2)
- 15.30 „Trybuna sejmowa”
- 16.00 „Lalka”, odc. 2 — polski film fabularny
- 17.15 Magazyn sportowy — relacja z międzynarodowego konkursu szkół narciarskich w Libercu
- 18.10 Losowanie dużego lotka
- 18.20 Pegaz
- 19.00 Dobranoc: „Olimpiada Bolka i Lolka”
- 19.10 Żyć w krajostrazie
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 „Zakochany na własne życzenie” — film fabularny prod. radzieckiej
- 21.30 „Czas” — program publicystyczny
- 22.00 Wiadomości sportowe

Weekend z TV

- 22.30 Pagart przedstawia — Jargen Marcus
- 23.15 Film „Ojciec chrzestny II”, odc. 2 — film prod. USA

PROGRAM II

- 11.00 Dziennik TV
- 11.10 Filharmonia dwójki — Inauguracja roku Wiedeńskiego
- 12.00 Telewizyjny informator kulturalny
- 12.15 „Godzina pasjonatów”
- 12.15 Sport w dwójce
- 14.00 Zespół „DOM” przedstawia — program dla dzieci i młodzieży
- 15.30 „Warszawa dziś i jutro” (cz. I)
- 15.50 Wideoteka
- 16.20 „Warszawa dziś i jutro” (cz. II)
- 16.40 „1500 sekund wielkiego sportu”
- 17.10 „Warszawa dziś i jutro” (cz. III)
- 17.30 „Rodzód człowieka” — film fab. prod. angielskiej
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 „Świadkowie”
- 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
- 20.00 „Bis na bis” — wielka rewia warszawskich kabaretów
- 21.00 Sport
- 21.15 „Gorąca linia”
- 21.30 Dziennik TV
- 21.35 „Niedziela w Nowym Jorku” — amerykański film fabularny

NIEDZIELA 13 stycznia

PROGRAM I

- 8.15 Program dnia
- 8.20 Tydzień — magazyn rolniczy

9.00 Teletanek i film prod. węgierskiej „Custek przed mikrofonem” (1)

- 10.30 Dziennik TV
- 10.35 „Przygody roślin” (10) przyrodniczy serial prod. francuskiej
- 11.00 „Decydujący front” — film prod. radzieckiej (2)
- 11.50 Estrada folkloru
- 12.05 „Siedem anten”
- 13.05 „Kraj za miastem”
- 13.30 Teatr młodego widza — J. I. Kraszewski „Stara baśń” (2)
- 15.00 Dziennik TV
- 15.10 Telewizyjny koncert życzeń
- 16.00 „Orient ekspres — Jenny” film prod. francuskiej
- 17.00 Galeria 37 milionów — Plakaty Janusza Jodłowskiego
- 17.30 Magazyn sportowy — Puchar Świata w narciarstwie alpejskim kobiet
- 18.20 Antena
- 19.00 Wieczorynka — „D’Artagnan i trzej muszkieterowie” (2)
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.00 „Szogun” (3) serial przygodowy prod. USA
- 20.45 Klub międzynarodowy
- 21.20 Sportowa niedziela
- 21.50 Dziennik TV — wiadomości
- 21.55 Metronom-84 „Najlepsi z najlepszych”

PROGRAM II

- 9.35 „Orient ekspres — Jenny” film prod. francuskiej (dla niesłyszących)
- 10.30 Peryskop — wojskowy program publicystyczny
- 11.00 Dziennik TV
- 11.10 Gimnastyka przy muzyce
- 11.25 „Palace, których nie znacie” — polski Pasa
- 12.00 Kwadrans z hejnałem
- 12.15 „Powroty” program filmów dokumentalnych
- 12.45 Kalejdoskop filmowy „Kino Okeo”
- 13.35 „Moja Warszawa”
- 14.35 Sport
- 15.00 „Wspaniały świat W. Disneya”
- 15.50 Jutro poniedziałek
- 16.25 Regina Smendzianka przedstawia stylizację Towarzystwa An. Fryderyka Chopina
- 17.00 „Ulica Marszałkowska” — widowisko historyczno-dokumentalne
- 17.40 Recital muzyczny — śpiewa Gayga
- 18.05 „Człowiek z Suez” (3) — francuski serial filmowy
- 19.00 Program publicystyczny
- 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
- 20.00 Sport
- 21.00 Wybrańcy Melpomeny — Karol Adwentowicz
- 21.30 Dziennik TV — wiadomości
- 21.35 Film prod. angielskiej „Elżbieta królowa Anglii” (odc. 4)



NOWY SPOSÓB PRODUKCJI CEMENTU

Znaczne ilości paliw pozwolił zaoszczędzić nowy sposób produkcji cementu, opracowany przez naukowców z Uzbekistanu. W tej środkowoazjatyckiej republice radzieckiej zmontowano pierwszą eksperymentalną linię przemysłową w celu realizacji w praktyce tej „nowinki”.

Praktyka potwierdziła, że temperaturę potrzebną do otrzymania kryształów klinkieru cementowego można teraz obniżyć o setki stopni w stosunku do temperatury, jaką trzeba było osiągać dotychczas. Jest to rezultatem zmiany „recepty” polegającej na tym, że do surowca podstawowego dodaje się związki chloru. Radzieccy krytografowie stwierdzili, że związki te spełniają nie tylko rolę katalizatorów, ale w ich obecności zachodzi synteza nieznanego dotychczas minerału — alinitu, nadającego cementowi takie cechy jak: większa trwałość, szybsze twardnienie, długowieczność. Otworzyło to drogę do przemysłowych metod budownictwa mieszkaniowego, przemysłowego, budowy dróg, robót irygacyjnych, czy też do technologii produkcji materiałów dekoracyjnych.

Linia uruchomiona w cementowni w pobliżu Taszkentu pozwoliła określić

optymalne parametry nowej metody produkcji. Zakłada się już w następnej pięciolatce (1986—1990) uruchomienie produkcji nowego rodzaju cementu w skali wielu milionów ton.

Zakład w Uzbekistanie stał się również eksperymentalną bazą dla rozpowszechnienia nowego odkrycia poza granice kraju (ponad 30 patentów nabyły firmy USA, Japonii, RFN, Włoch, Francji i innych krajów).

Na prośbę czterech indyjskich firm wypróbowano tu z powodzeniem surowiec, który zamierzały one użyć do produkcji „taszkienckiego cementu”. Dla Finlandii zaś wyprodukowano partię gotowego cementu po to, by można było wypróbować nowy materiał w warunkach tego północnego kraju.

ZWIĄZKI ZAWODOWE I WYPOCZYNEK LUDZI PRACY

Przed pójściem na urlop, 40-letni токарь — pracownik stoczni leningradzkiej Walerij Reszetow stanął przed dylematem. W odpowiedzi na prośbę o wydanie mu skierowania do domu wczasowego, przewodniczący zakładowego komitetu związkowego przedstawił mu długą listę adresów. Pracownikowi zaproponowano spędzenie urlopu nad Morzem Czarnym lub w jednym

z czterech ośrodków campingowych w okolicach Leningradu, pobyt w sanatorium w republikach nadbałtyckich lub wycieczkę do stolic republik związkowych. Reszetow zdecydował się na wyjazd wraz z żoną do Moldawii, gdzie zakład dysponuje własnym pensjonatem.

W bieżącej pięciolatce (1981—1985) administracja i komitet związkowy zakładu wydały ponad cztery miliony rubli na organizację wypoczynku swych pracowników — powiedział przewodniczący komitetu związkowego stoczni JEWGIENIJ GOGOLJUCHIN. Co roku wydatki na te cele wzrastają. Większość skierowań wydajemy bezpłatnie lub po cenie ulgowej w wysokości 1/3 ich wartości, podkreślił Gogoljuchin. Aktualnie rozbudowujemy uzdrowiska zakładowe na Kaukazie, rozpoczęliśmy budowę domu wczasowego dla rodzin naszych pracowników. Ani jedno spośród dzieci stoczniovców nie zostaje latem w mieście, a dwustu maluchów spędza wakacje letnie nad Morzem Czarnym.

Przewodniczący komitetu związkowego dodał, że w ostatnich latach wielu robotników i inżynierów, korzystając z kredytu państwowego, wybudowało własne dachy w okolicach Leningradu, założyli ogrody. Od początku pięciolatki roczne wydatki na potrzeby organizacji wypoczynku leningradzkich robotników wzrosły o jedną trzecią.

ŚLADEM NASZYCH INTERWENCJI

KŁOPOTY Z LARYNGOLOGAMI

W związku z notatką prasową dotyczącą pracy Poradni Laryngologicznej Przychodni Rejonowej Nr 7 os. Złota Jesień, Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej Nr 2 w Nowej Hucie wyjaśnia:

Zaistniała sytuacja w Poradni Laryngologicznej nastąpiła w wyniku choroby laryngologa. W ramach zastępstwa został skierowany tam lekarz w niepełnym wymiarze godzin. Z powodu ogólnego braku lekarzy tej specjalności na terenie dzielnicy, nie można było skierować innego w pełnym wymiarze godzin, gdyż spowodowałoby to konieczność zabrania lekarza laryngologa z innej przychodni. Sytuacja kadrowa laryngologów ulegnie poprawie najwcześniej po około roku, kiedy będzie można skierować do pracy w rejonie młodych lekarzy specjalizujących się w Oddziale laryngologicznym tuż. Szpitala.

Zast. Dyrektora ds. Opieki
Zdrowotnej Nr 2
Dr med. Stanisław ŚLIWIŃSKI

ZOS-2 wyjaśnia

Zespół Osiedli Spółdzielczych nr 2 w nawiązaniu do notatki zamieszczonej w „GNH” a dotyczącej skargi mieszkańców bloku nr 22 w os. Kalinowym na brud w bloku przyznaje, że w bloku tym faktycznie było brudno, choć budynek ten posiadał gospodarza w przeciwieństwie do wielu innych gdzie nie ma dozorców. Przeprowadzone kontrole wykazały, że w dniach 14, 15. XII. br. gospodarz nie pracował. Za powstałe zanieczyszczenia, a także w nawiązaniu do poprzednich upomnień w dniu 15. XI 1984 gospodarz budynku otrzymała dalszą karę regulaminową — nagane pisemną z wpisaniem do akt personalnych. Wobec takiej sytuacji w dniu 17. XII. 84 r. umową-zleceniem powierzono wykonanie czynności lokatorce, która do dnia dzisiejszego sprząta w tym bloku. Gospodyni budynku natomiast w dniu 18. XII. 84 doręczyła do tuż. ZOS-2 zwolnienie lekarskie do 31. XII. 84.

ZOS-2 od kilku lat boryka się z problemem braku dozorców. Sytuację tę starają się wykorzystać niektórzy dozorczy. W sprawie naboru chętnych na w/w stanowiska wykorzystaliśmy wszystkie możliwości ogłoszeń poprzez informacje w prasie i TV. Nadal jednak 11 budynków nie posiada dozorców.

Po ostatnim zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Klubu Techniki i Racjonalizacji obiecywałem sobie nie zabierać publicznie głosu na temat wynalazczości w hucie, gdyż to jest rzucanie grochem o ścianę, ale wywiad jakiegoś dzielnicy Gł. Inżyniera d/s Techniki redaktor Krystynie Krasce i opublikowany w nr. 49 „GNH” pod tytułem „Każdy może zostać milionerem” mógł ruszyć nawet martwego racjonalizatora a co dopiero mnie uważającego się jeszcze za aktywnego twórcę.

Jest powiedzenie, że naród który nie zna swojej historii ginie, a można to odnieść do racjonalizacji w hucie czytając wypowiedź Gł. Inżyniera d/s Techniki hut, według którego najlepszy dla rozwoju myśli pracowniczej był koniec lat 70, w którym składano ponad 1000 projektów rocznie. Tymczasem historia rachunku wynalazczego notowała w r. 1967 zgłoszonych 3465 projektów, w r. 1971 3568 projektów a w r. 1974 3688 projektów i to były wielkośći godne huty. Takie wielkośći i dzisiaj mogą być uzyskiwane, ale do tego trzeba włożyć wiele pracy zawodowej i społecznej oraz wiedzy o obowiązujących przepisach i prawie czym nie wykazał się udzielający wywiadu, gdyż podał że „...przełożono czas wypłaty za projekty racjonalizatorskie, projekty użytkowe i patenty”. A coż to za nowe określe-

POLEMIKI

Coś nie tak!

nie projekty użytkowe, przecież i projekty racjonalizatorskie i patenty są użytkowe jeśli zostały zastosowane, chyba autorowi chodziło o wzory użytkowe przewidziane przepisami.

Dalej autor podaje: „Czas wypłaty za projekt użytkowy (czytaj poprawnie wzór użytkowy) czyli za absolutną nowość i oryginalność pomysłu...” a tymczasem od wzorów użytkowych nie jest wymagana absolutna nowość i przeprowadzane są badania ograniczone, krajowe bez badań światowych. Następnie autor podaje że: „W miesiąc po przyjęciu należy rozpocząć wypłatę wynagrodzenia dla twórcy na podstawie efektów przewidywanych, a w dwa miesiące po wdrożeniu skorygować tę sumę według efektów rzeczywistych”. Chciałbym aby tak było, nie musiałbym wówczas czekać na wynagrodzenie 3 lata po zastosowaniu projektu nr. 28/TM/81 r. i ponad rok od orzeczenia Urzędu Patentowego (odp. Komisji). Obawiam się że bez sądu tu się nie obejdziesz! Natomiast przepisy mówią: wypłaty wynagrodzenia zaliczkowego (I raty) tj. 50 proc. należnego wynagrodzenia lecz nie mniej niż 20.000 zł dla jednej osoby a 30.000 zł w przypadku zgłoszenia projektu w oparciu o umowę — należy dokonać w ciągu jednego miesiąca od dnia zastosowania projektu. Natomiast w ciągu dwóch miesięcy od dnia zakończenia pierwszego roku stosowania projektu należy wypłacić wyrównanie wynagrodzenia.

Wykazane powyżej niezgodności z przepisami państwowymi (a jest ich w wywiadzie znacznie więcej) świadczą nie tylko o nieznajomości (zobowiązanych do tego pracowników administracji) przepisów prawnych ale i ironicznym podejściu do spraw wynalazczości w hucie. Co należy zrobić aby ożywić ruch racjonalizatorski w hucie mówiłem podczas wyborów do KtIR, to też nie będę tym zanudzał czytelników „GNH”. Apeluję nie o jakiś specjalny klimat dla racjonalizatorów ale tylko o tolerancję ich działalności, aby nie czuli się „ściganymi” za popalenie projektu racjonalizatorskiego, a takie odniosłem osobiste wrażenie podczas przepytывania mnie przez Główną Komisję Wynalazczości hut, gdzie wyrażono się, że zastosowanie projektu ułatwiłoby terrorystom działanie!!!

Aby ruch racjonalizatorski zaczął się ponownie w hucie rozwijać musi nastąpić przede wszystkim aktywne działanie KtIR, który powinien wrócić do swojego społecznego statusu, gdyż prezes klubu pozostający na etacie administracji zawsze będzie miał związane ręce w działaniu. Przedmiotowy wywiad spowodował ogromne zamieszanie w głowach racjonalizatorów i dlatego muszą być sprostowane wszystkie niezgodności z przepisami o wynalazczości w „GNH” przez znającego przepisy Rzecznika Patentowego o co winien zadbać KtIR HiL.

Zabrałem głos w sprawie wynalazczości spowodowany błędnymi informacjami w „Głosie” oraz tym co się dzieje w tej niegdyś kwitującej dziedzinie, której byłem inicjatorem w latach początkowych hut i jako autor ponad 250 zgłoszonych projektów racjonalizatorskich, który przeszedł nie tylko cierniową drogę racjonalizatorską, ale niemal Golgotę!

Mgr inż. Albin KSIENIEWICZ

Wędkarze to grono ludzi niezwykle zaciętych w swej umiłowanej pasji; dowodnie świadczy o tym wysoka frekwencja na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Koła PZW w Kombinacie HiL, które odbyło się w ub. niedzielę. Mimo świątecznego dnia i wczesnej pory w Klubie Turysty PTTK Kombinatu HiL było tłoczno, a w gronie hobbystów-wędkarzy znaleźli się także zaproszeni goście mgr WŁADYSŁAW KULIS, wiceprezes Zarządu NSZZ WŁADYSŁAW SITKOWSKI i przedstawiciel Okręgu PZW w Krakowie JÓZEF PAWLAK.

Co charakteryzuje to hutnicze koło wędkarzy? A więc przede wszystkim aktywność, rozmach, niezwykła wprost pracowitość. Jest to zespół niemały, liczący 686 członków, w tym 111 młodych ludzi (nawet dzieci), 103 emerytów i nie wiadomo dlaczego, tylko 3 kobiet. Osiągnięć ma ono sporo, zwłaszcza na sportowej niwie. Zawodnicy-reprezentanci tego koła wielokrotnie zdobywali laury na rozmaitych konkursach i zawodach — spławikowych, muchowych, rzutowych. Przywieźli sporo dyplomów, pucharów i nagród.

Miedzy nami wędkarzami...

Nasi wędkarze spisali się też nieźle jako organizatorzy różnych imprez, nawet na skalę krajową. Ich największy sukces to zorganizowanie zmagania spławikowych dla 4 zakładów noszących imię Włodzimierza Lenina w Polsce. Zawody te odbyły się w ub. roku w Bartkowej i przyniosły zwycięstwo naszej hucie (II miejsce zajęła Stocznia Gdańska, III — Kopalinia „Wesola”, IV — Zespół Elektrociepłowni w Łodzi).

Sukcesem jest także załatwienie dzierżawy na 10 lat domku z 6 miejscami noclegowymi w Tyłmanowej, nad samym brzegiem Dunajca.

W dyskusji długo i z wielkim zaangażowaniem mówiono o wędkarskich sprawach, m.in. o zarybieniu rzek i zbiorników wodnych, o zanieczyszczeniu łowisk, o braku właściwego lokalu dla koła (w kłicie obecnie posiadanej jest zawsze tłoczno), o wykroczeniach przeciwko sportowo pojmowanemu wędkowaniu (są i takie problemy), o programie wycieczek i zawodów. Była także mowa o pomocy finansowej dla koła, któremu brak obecnie patrona i mecenasa — oświadczenie nie wątpliwe, że stanie się nim organizacja związkowa hut, której sprawy rekreacji załogi są zawsze bardzo bliskie.

Z wypowiedzi Władysława Kulisa wynika, że 2 większe lokale dla koła znajdują się w hotelach, to aktywne grono ludzi zasluzowało sobie bowiem na pomoc dyrekcji hut. Pomocy nie odmówi również — co przyrzekł Władysław Sitkowski — organizacja związkowa NSZZ. W preliminarzu wydatków związkowych będą zagwarantowane na rok bieżący pewne kwoty dla wędkarzy. Po takich deklaracjach dyskusja potoczyła się jeszcze bardziej żywo, a zamierzenia na najbliższy sezon stały się jeszcze bardziej ambitne.

Zebrani wystosowali rezolucję zwracając się do prezydenta Krakowa o decyzję zezwalającą na wędkowanie w nowym zbiorniku wodnym w Dobczycach — byłby to jeden „przyzwoity” akwen wodny dla wędkarzy, a sprawom zaopatrzenia Krakowa w wodę pitną uszczerbku to nie przyniesie.

W wyniku wyborów przewodniczącym koła został ponownie Józef Targosz, wiceprezami: Krzysztof Maciąg, Bogdan Fronczyk, Stanisław Romanowski. Skarbnikiem wybrano Stanisława Faliszewskiego, sekretarzem Tadeusza Mroźka, gospodarzem — Czesława Sroczyńskiego. (jd)

NSZZ Pracowników HiL informuje:

Informujemy, że przy Zarządzie NSZZ Pr. KM HiL powołany został zespół do zbierania uwag, wniosków i propozycji w sprawie proponowanych podwyżek cen. W/w uwagi należy zgłaszać pod nr tel. 44-83, 36-00 lub osobiście w Bud. „S” kl. D pok. 125 i 127.

W grudniowym numerze miesięcznika „Non Stop” Jerzy Bojanowicz zastanawia się w artykule „Czy podzwonne dla polskiego rocka?” nad przyszłością polskich kapel rockowych w świetle nowych przepisów, obowiązujących od 2 stycznia 1985 roku. Dokładnie omawia działalność Państwowych Komisji Egzaminacyjnych dla artystów i muzyków estradowych, w których (komisji) rękach jest przyszłość niektórych naszych zespołów młodzieżowych. Oto obszernie fragmenty tego artykułu:

Działają one (Państwowe Komisje Egzaminacyjne — J. K.) na podstawie zarządzenia ministra kultury i sztuki z 21 czerwca 1978 r. ze zmianami wprowadzonymi zarządzeniem z 4 maja 1984 r. Działają ostro, gdyż z dniem 2 stycznia 1985 r. tracą ważność dotychczasowe zaświadczenia (karty weryfikacyjne) wydane przez MKiS, Komisje Kwalifikacyjne byłego Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki oraz inne instytucje. Oznacza to, że po 2 stycznia 1985 r. członkowie zespołów rockowych zaczęli zarabiać o wiele, wiele mniej niż dotychczas, np. piosenkarz zamiast 2500 zł za pełnospektaklowy recital w imprezie zwykłej dostanie tylko 900 zł, a członek zespołu (muzyk) zamiast 400 zł za udział w imprezie zwykłej — 100) po-

Czy polski rock musi umrzeć?

mijam tu istniejące zwyczaje i dodatki). Wynika to jednoznacznie z zarządzenia nr 34 MKiS z 1983 r., w którym stoi jak byk: „Stawki określone w niniejszym zarządzeniu przysługują osobom posiadającym pełne kwalifikacje zawodowe stwierdzone następującymi dokumentami: a) dyplomem lub świadectwem ukończenia wyższej lub średniej szkoły artystycznej, właściwej dla danej specjalności artystycznej albo b) zaświadczeniem Ministerstwa Kultury i Sztuki stwierdzającym przyznanie uprawnień do wykonywania zawodu w danej specjalności artystycznej przez właściwą komisję egzaminacyjną (weryfikacyjno-egzaminacyjną) powołaną przez ministra kultury i sztuki...”

Wydawałoby się, że nie łatwiejszego niż stanąć przed ww. Komisją i zdać egzamin. Niestety, do egzaminu mogą być dopuszczeni kandydaci, którzy posiadają świadectwo dojrzałości, czyli maturę, którą u części naszych rockmanów trudno znaleźć. Oczywiście wprowadzono stosowną furtkę i (później) dodano, że jeśli kandydat nie ma matury, to może ubiegać się o uzyskanie uprawnień do wykonywania zawodu, pod warunkiem udokumentowania co najmniej 6-letniego stażu pracy w instytucjach artystycznych. Stażu pracy, a nie amatorskiego muzykowania w klubie czy w piwnicy!

Co jednak czeka dzisiejszych idoli w przypadku dopuszczenia do egzaminu? Egzamin jest dwuczęściowy. Na egzamin praktyczny kandydat na muzyka estradowego musi przygotować kilkanaście dowolnych utworów z zakresu muzyki popularnej i rozrywkowej (dla instrumentów melodycznych) lub podstawowe schematy metryczno-melodyczne występujące w muzyce rozrywkowej (dla instrumentów akompaniujących), winien wykazać się umiejętnością czytania nut i funkcji a vista oraz akompaniowania i zdać test słuchowy. Na egzaminie teoretycznym winien wykazać się wiadomościami z zasad muzyki, harmonii, instrumentoznawstwa oraz podstawową wiedzą z historii muzyki i form muzycznych z uwzględnieniem muzyki popularnej i rozrywkowej. Krótko mówiąc zakres egzaminu obejmuje wiedzę i umiejętności na poziomie szkoły muzycznej II stopnia. Natomiast piosenkarze na egzamin praktyczny muszą przygotować 2 piosenki o różnicowanym charakterze (np. rozrywkowa i aktorska) śpiewane bez mikrofonu, 2 piosenki o różnicowanym charakterze śpiewane do mikrofonu, recytację dowolnie wybranego utworu poetyckiego oraz wykazać się znajomością elementarnych zasad muzyki, solfeżu oraz umiejętnością odczytania podstawowego zapisu nutowego. Egzamin teoretyczny ma na celu sprawdzenie wiedzy kandydata z zakresu kultury, z uwzględnieniem: 1. zarysu historii i historii literatury powszechnej i polskiej, w tym znajomości najwybitniejszych dzieł dramaturgii światowej i polskiej, 2. historii teatru powszechnego i historii sceny polskiej oraz orientacji we współczesnym życiu teatralnym i estradowym (teatry w Polsce, repertuar, periodyki poświęcone teatrowi, krytyka teatralna), 3. podstawowych wiadomości z historii sztuki (najwybitniejsze dzieła malarstwa, rzeźby), architektury i muzyki oraz ogólnej znajomości epoki i stylów.

To dopiero pierwsza część artykułu Jerzego Bojanowicza z grudniowego „Non Stopu”, drugą przeczytajcie w „Pogłosach” za tydzień. Już jednak po lekturze tej pierwszej części włosy jeżą się na głowie. Czy istnienie młodych grup rockowych jest zagrożone?



Pogoda dla polskiego rocka

UWAGA!

W świątecznym numerze „GNi” ogłoszono listę laureatów konkursu „Pogłosów”. Niektóre osoby jeszcze nie odebra-

ły nagród. Można je otrzymać w naszej redakcji codziennie w godz. 9-16. Oto lista osób, które jeszcze nie zgłosiły się po nagrody: Dominik Chechelski, Marek Sotwin, Agnieszka Szymańska, Artur Kowalik, Adam Samborek i Anna Boron.

Tydzień Republiki Kuby w NCK trwa

W poniedziałek 7 bm. uroczystie zainaugurowany został „Tydzień Republiki Kuby” w Nowohuckim Centrum Kultury. Udział w tej uroczystości wziął Quintin Pino Machado — ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Republiki Kuby w Polsce, obecni byli także José Orta Bustabal — radca ds. kultury Ambasady Republiki Kuby i Lazaro Mendez Cabrera — II sekretarz Ambasady. Pierwszą imprezą „Tygodnia” był koncert zespołu wokarno-instrumentalnego „Sur” ludowej muzyki latynoamerykańskiej. Nastąpiło również otwarcie kilku wystaw: grafiki, plakatu filmowego, fotografii starych dzielnic Hawany oraz rysunków dziecięcych.

„Tydzień Republiki Kuby” w NCK trwa. Informujemy, że jeszcze będzie można uczestniczyć — w piątek o godz. 17 w rozmowie na temat stolicy Kuby — Hawany, ilustrowanej przeżyciami, w sobotę — o godz. 17 w pokazie tańców latynoamerykańskich oraz we

wspólnej zabawie, w niedzielę o godz. 17 w projekcji filmu fabularnego (z puli filmów

studyjnych) „Szaleństwo i melodia”. Czynnych będzie ponadto szereg wystaw. (jd)



Powitanie ambasadora Republiki Kuby w NCK.

Fot. St. GAWLIŃSKI

Z ważniejszy, iż do końca starego roku pozostało już tylko kilka godzin, zasiadliśmy z tym przyjacielem, jamnikiem Watsonem w głębokich fotelach, mając przed sobą kieliszki z czerwonym wytrawnym winem. Będąc w nastroju podniosłym, usiłowałem zrekapitulować całokształt moich dziennikarskich dokonań za ostatnie dwa miesiące. Było tego, hm...

Dialogi niemal platońskie...

niemato, aliści ich miodną panokę kaziła nieco przysłówowa tyśka dziegciu. Ot, choćby przed dwoma dniami. Przeprowadziłem cykl minutowywiadów pod zbiorczym tytułem „O wyższości lata, czyli co nowohuckianie sądzą o srogiej zimie, jeśli takowa nadejdzie”. Sondaż zrobiony był jak należy, a potem... No właśnie... A potem się zaczęło. Pan Mietek, kierownik ze ZŁOM-PEXU, który udzielił mi wnikłej wypowiedzi, że: „Transport, kurde balans, to — zima nie zima — nie działać musi, żeby tam nie wiem co” i pani Basia, pracownik umysłowy ZZZ i BUM, ta, która obwieściła mi mniej więcej, iż „Jak znów centralne wysiadzie, to chyba w kufajkach przyjdzie nam tu siedzieć” dokonali serii niezależnych od siebie, choć skorelowanych w czasie interwencji, które... Tam do katal! Spowodowały wycofanie mego artykułu z druku. Dlaczego? Bo nie poprosiłem moich respondentów o autoryzowanie tekstu.

— Rozumiem — ciągnąłem roszkowany — gdyby taka wypowiedź dotyczyła spraw z zakresu polityki międzynarodowej, powiedzieli przyszłości Gibraltaru... Ale żeby z racji zwykłej zimy.

Watson był przeciwnego zdania:

— Widział, mój przyjacielu, sprawa jest znacznie głębsza, niż ci się wydaje. Pozwól zatem, że przytoczę ci pewną bardzo pouczającą historię. Rzecz miała miejsce w Galicji, jeszcze za czasów e. k. Monarchii...

— A cóż mnie, do kadłuka, obchodzi e. k. Monarchia i ta twoja historia!

Nie przerywaj! Historia magistra vitae. Otóż pewien włoszianin, imieniem Bartek, przyszedł kiedyś do karczemny i już od progu zagadnął swych kompanów: „A wiecie, czym się różni cyzorz od świni? He! Bo świnią ma wągry, a cyzorz Węgry!”. Trafił za to, rzecz jasna, na dzień do aresztu. Post factum znów zajrzał do karczemny, a koleżkowie da-

lejze go dopytywać jak to jest z tą różnicą. Lecz Bartek, nie w ciemną bity, odrzekł dyplomatycznie: „Ni mo żodnyj”. Tym razem odsiedział aż całe trzy doby. Gdy znów pojawił się w karczemnie (sprawa stała się głośna) dalsze zjadliwe pytania o cesarza i świnię rozsierdziły go tak dalece, iż rzucił nieopamiętnie: „Mom cyzorza w...”. I tu użył słowa, które w dzwicznej mowie Cezara i Owidiusza określa się terminem anus lub sempiterna. Tym razem oberwał zdrowo, a sentencja c. k. wymiaru sprawiedliwości głosiła: „Za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości o miejscu pobytu Najjaśniejszego Pana”. Zważ tedy...

— No dobra, jesteś zatem zdania, iż rzeczony Bartek, przed usunym opublikowaniem swych wiadomości winien najsamprzód prosić zainteresowanego o potwierdzenie i zgodę. Cóż, pościąg do Wiednia kursowały niegorzej i mogłoby... Nie, nie dam ci się zaważować! Co ty w ogóle pieciesz! Przecież, do ciężkiej cholery, pani Basia ani pan Mietek to jeszcze nie e. k. Majestat, a ich wypowiedzi w żaden sposób nie zahaçały o e. k. rację stanu...

Nie zapominaj, mój zacny obskurancie, że mamy teraz czasy demokracji. W czym twój respondent gorsi od jakiegoś tam Habsburga? Poza tym, weź pod uwagę, iż wypowiedź Bartka miała jeno charakter usłny, czyli oralny. Zaś w przypadku pani Basi i pana Mietka chodziło o słowo drukowane. VERBA VOLANT, SCRIPTA MANENT, jak mawiali starożytni. Czyli: gadać to sobie można, a co na papierze, to na papierze... Ponadto mógłbyś się jeszcze dopuścić karygodnych nieściśłości. Na przykład: pisząc o pani Basi zapomniabyś dodać „przystojna blondynka”, co stanowiłoby rażący fakt ukrywania prawdy. Albo pominął jej stopień służbowy. Na zasadzie: Karol Marks — ekonomista; pan Basia — starszy ekonomista. A w przypadku pana Mietka mógłbyś imputować mu stwierdzenie, że „w tym roku trane-

...czyli kompleks Bartka

portowcy zaskoczą zimę”, miał vice versa... Tak, tak, autoryzacja tekstu to jednak podstawa... Cóż... Słowem, pokpiłeś sprawę. Aliści wierny tezie Parmenidesa, że co jest to jest, a czego nie ma tego nie ma, wyjrzyj teraz na balkon, czy nasze „Bankietowe” zadrżało się już ochłodzić...

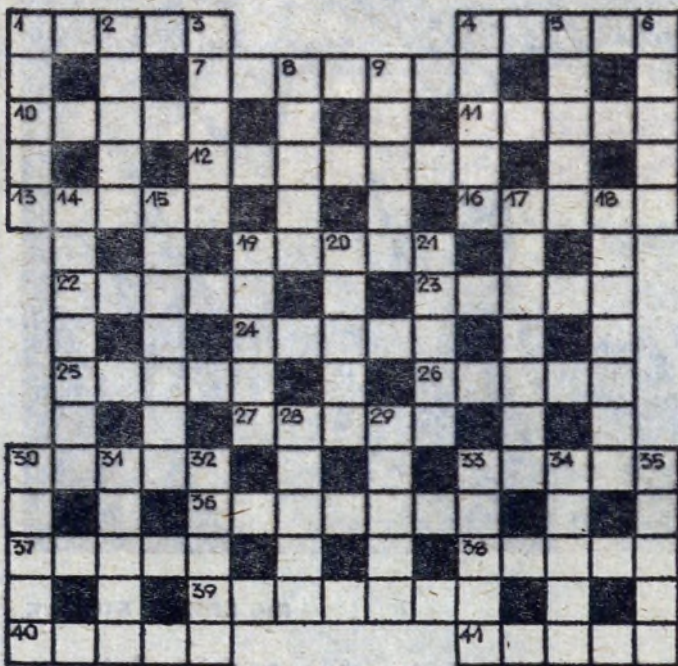
CZESŁAW BIEL

Dziecięcy bal w „Trojce”

Wspaniale bawiły się nowohuckie maluchy na dwóch imprezach zorganizowanych dla nich 4 i 5 stycznia w klubie „Trojka”. Przyszedł do nich tam Dziadek Mróz i Śniegogóreczka z prezentami. Każde dziecko otrzymało piękną paczkę ze słodyczami. Radości było co niemiara. W pierwszym dniu w „Troj-

ce” zjawili się dzieci pracowników nowohuckich zakładów pracy i ich rówieśnicy ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Bułgarii. Drugi dzień zarezerwowany był dla uczniów szkół podstawowych naszej dzielnicy, a także z Krakowa.

Organizatorzy zapewnili znakomity program, przygotowany dzięki pomocy Nowohuckiego Centrum Kultury. Zresztą dyrektor NCK Leon Lijowski zjawiał się osobiście i wszystkich doglądał. Piękne stroje uszyła i bezpłatnie ofiarowała „Vistula”. Dzieci miały w „Trojce” znakomity bal noworoczny. Jak podkreśla kierowniczka klubu Alita Marchwioka jest to już tradycyja. Niewiele jest takich zabaw dla dzieci w naszym mieście. „Trojka” daje dobry przykład. Jack



POZIOMO: 1. uchodził do Bałtyku w zachodniej części kraju, 4. kupa leśna, 7. marka poznańskich wyrobów cukierkowych, lub jedna z bohaterów utworu Słowackiego, 10. bóstwo indyjskie, 11. jest w samochodzie i powozie, 12. z kartką do urny, 13. uprawna ziemia, 16. ... to zdrowie, 19. nasza moneta, 22. szpon, 23. miasto radzieckich pionierów, 24. mieszka w środku Azji, 25. wał np. kolejowy, 26. jeden z głównych portów Japonii, 27. Lupin, 30. w nim kwiaty, 33. anizum, 36. dzielnica Warszawy, 37. w nim antyczne ubiory, 38. autor „Nory”, „Dziękuję Kaczkę” i in. 39. znawczyni piękna, 40. gra na 78 kart, 41. trasa.

PIONOWO: 1. bez niego nie ma zimowej scenerii, 2. kraj w Azji, 3. ozdobna roślina z Meksyku, 4. duży odstosowany balkon, 5. tłuszcz, 6. jubilerska miara, 8. wody lub rekrutów, 9. miejsce zamieszkania, 14. tam tundra i renifery, 15. połączone z Okocimem, 17. jedna z kilkunastu wigilijnych, 18. dzwignia handlu, 28. w palenisku pieca, 29. Marcin... astronom, prof. uniwersytetu we Lwowie (1869-1930), 30. wolne miejsce pracy, 31. miły wiatr, 32. pracuje pod wodą, 33. penetruje front i zaplecze wroga, 34. włosy lub przędzy, 35. jeleniowa.

Przeczytaliśmy dla Was

POMYSŁ NA OSZCZĘDNOŚĆ

Pan N. Nowak z Warszawy dziwi się w liście do gazety dlaczego w latach 50-tych sztyto zapasowe kołnierzyki do koszul a teraz nie? My też się dziwimy, tym bardziej, że przed drugą wojną światową sztyto także zapasowe mankiety. Przemyśle obudź się! (Przegląd Tygodniowy)

TANIE LOKUM

Spółdzielnia pracy w Gostyniu ma właśnie nadmiar trumien „o długości 200 cm z pełnym wystrojem”. Trumny kosztują 13.480 złotych, a i tak jest to tańsze lokum, najtańsze, jakie można sobie za-fundować. (ITD)

KTOŚ ZGUBIŁ

Skarb wartości 1,3 mln złotych znaleźli szczecińscy celnicy w pojemniku ze śmieciami na promie „Wawel”. Wśród odpadków ukrytych było 1180 par rajstop, 139 kg kawy, 70 par dżinsów, 490 toreb plastikowych oraz 95 szpul ozdobnej taśmy do kwiatów. Właściciel tego majątku pozostał nieznany. („Sprawy i Ludzie”)

PARS PRO TOTO

Telewizor kolorowy „Jowisz” kosztuje w sklepie 156 tys. zł. Onże zmontowany własnoręcznie z części zakupionych w specjalistycznych sklepach nie wyciąga z kieszeni więcej niż 60 tysięcy. Ten koronary dowód twierdzenia, iż nie warto w Polsce produkować części zamiennych, można też interpretować jako niedźwiałe potwierdzenie tezy, że w państwie naszym demontaż jest mniej opłacalny od pracy pozytywnej („Wybrzeże”)

Ciągnij, zdejmij

MÓWIMY PO POLSKU

— Jak pana ostrzyż? — pyta mnie w salonie fryzjerskim młoda mistrzyni gąsienica.

— Czy mógłby mi pan pomóc wnieść wózek do tramwaju? — prosi mnie na przystanku przystojna brunetka.

— Na moją komendę czapki zdejm — instruuje kapral żołnierzy.

— Nie ciągnij mnie w tę stronę — powtarza mełoszczona na swojego chłopaka dziewczyna.

Wszystkie przytoczone wyżej przykłady, zaczerpnięte z życia, świadczą niestety o tym, że ciągle mamy spore trudności z poprawnym posługiwaniem się w naszej polszczyźnie prostymi formami czasownikowymi.

W dwóch pierwszych przykładach mówiący pomylił formy trybu rozkazującego II osoby liczby pojedynczej *ostrzyż*, *pomóż* z bezokolicznikami *ostrzyż*, *pomóż*. To prawda, że formy *ostrzyż* i *ostrzyż*, *pomóż* i *pomóż* mają podobne brzmienie, jednak sama konstrukcja zdania powinna nam podpowiedzieć, jakiej formy należy w adresem użyć. Poprawnie więc fryzjerka i brunetka powinny powiedzieć:

— Jak pana **OSTRZYŻ**?

— Czy mógłby mi pan **POMÓC** wnieść wózek do tramwaju?

Dwa pozostałe przykłady dotyczą bardzo częstych wahań przy wyborze form trybu rozkazującego II osoby liczby pojedynczej i II osoby liczby mnogiej. Jakże często nie wiemy, czy powiedzieć: *zdejm* czy *zdejmij*? *Ciągn* czy *ciągnij*? *Oznajm* czy *oznajmij*? *Ciągnie* czy *ciągnijcie*? *Zdejmie* czy *zdejmijcie*? *Nie martw* się czy *nie martw się*? *Nie spóś* się czy *nie spóś się*?

Otoż podstawą słowotwórczą trybu rozkazującego są zawsze **TEMATY CZASU TERAŹNIEJSZEGO CZASOWNIKÓW**, np. *pisz-e*, czyli **PISZ**, *piszcie*, czyli **PISZCIE**, *robi-e*, czyli **ROB**, *robcie*, czyli **ROBIE**, *wiedz-e*, czyli **WIEDZ**, *wiedzcie*. Jednak formy te urabia się rozmaicie w różnych typach koniugacyjnych. I tak mówimy **CIĄGNIJ**, a nie *ciągn*, gdyż temat czasu teraźniejszego czasownika *ciągnąć* brzmi *ciągn-e* (z wyraźnym przyrostkiem *n*, do którego przy tworzeniu trybu rozkazującego dodaje się końcówkę — *ij*). Mówimy też **DZWIŃNIJ** (bo *dzwign-e*), **KOPNIJ** (bo *kopi-e*), **TARGNIJ** (bo *torgn-e*).

Oto kilka trudniejszych i nieregularnych form trybu rozkazującego:

- *bluźnić* — **bluźnij** lub **bluźnij**
- *chlepieć się* — **chlepie się**, **chlepiecie się**
- *ciśnąć* — **ciśnij**, **ciśnijcie**
- *deptać* — **depcz**, **depczcie**
- *dopelnąć* — **dopelnij**, **dopelnijcie**
- *drażnić* — **drażnij**, **drażnijcie**
- *karmić* — **karm**, **karmcie**
- *kłąć* — **klinij**, **klinijcie**
- *łgać* — **łyj**, **łyjcie**
- *martwić się* — **nie martw się**, **nie martwcie się**
- *mieć* — **mieł**, **miecie**
- *nająć* — **najmij**, **najmijcie**
- *powziąć* — **poweźmij**, **poweźmijcie**
- *przejąć* — **przejmij**, **przejmijcie**
- *przyjąć* — **przyjmij**, **przyjmijcie**
- *wątpić* — **nie wátp**, **nie wátpcie**
- *zjąć* — **zdejmij**, **zdejmijcie**
- *zwiększyć* — **zwiększ**, **zwiększcie**

MACIEJ MALINOWSKI

Ile jest klubów sportowych w Nowej Hucie? Na tak postawione pytanie kibice odpowiadają jednym słowem: przede wszystkim Hutnik, następnie Wanda, Sparta, Krakus; niektórzy pamiętają także o Grębałowianach. Niewielu jest jednak takich, którzy znają najnowsze dziecko nowohuckiego sportu — **YACHT KLUB POLSKI „MARTEN”**, którego siedziba mieści się na os. Młodości 1.

Powstał on 22 maja ubiegłego roku, w kilka miesięcy później, w październiku, prezydent m. Krakowa przyznał mu osobowość prawną jako klubowi sportowemu i można rzec, iż od tej pory rozpoczęła się jego statutowa działalność na dobre. Powstał on z inicjatywy garszki zapaleńców, urzęczonych morzem, żeglownością. Jednym z inicjatorów jego powstania był mgr Zbigniew Tumidajewicz pełniący obecnie funkcję szefa klubu. Działają też wszystkie ciała koleżeńskie: zarząd, komisja rewizyjna itd.

Nowo powstały organizm żeglarski wytyczył sobie ambitne cele. Do nich należą przede wszystkim:

- uczestnictwo w życiu żeglarskim tak na wodach śródlądowych jak również morzach i oceanach,
- popularyzacja żeglarstwa, gospodarki morskiej, geografii itd.,
- działalność szkoleniowa — zdobywanie stopni żeglarskich poprzez organizowanie kursów. Pierwszy z nich rozpocznie się już w lutym (prowadzone są obecnie zapisy). Można będzie w jego trakcie uzyskać stopień żeglarski i instruktora żeglarstwa. Ten drugi tylko wówczas, gdy posiada się obecnie minimum stopień sternika jachtowego.

Marzą im się oceaniczne wyprawy

wego. Część teoretyczna kursu prowadzona będzie przez trzy miesiące w lokalu klubowym w os. Młodości 1, praktyczna w Centralnym Ośrodku Szkolenia Żeglarskiego w Trzebieży nad Zalewem Szczecińskim.

- organizacja rejsów śródlądowych i morskich,
- budowa własnego sprzętu żeglarskiego (jachtów) i przystani.

W tym miejscu należy jeszcze dodać, iż spotkania żeglarskie odbywają się w lokalu klubowym w każdy wtorek, o godz. 18. W tym też terminie można uzyskać pełną informację o działalności YKP „Marten”, wstąpić w jego szeregi.

Pierwszym, i należy od razu dodać bardzo ambitnym, zamierzeniem klubowych działaczy jest budowa jachtu pełnomorskiego. Nikogo bowiem przekonywać nie ma potrzeby, że własny sprzęt nadałby klubowi większą rangę, przyciągnął doń więcej młodzieży, a sam jacht byłby dla pracowników Huty im. Lenina, w którym to środowisku i dla jego potrzeb działa klub, wistotówka. Klubu jednak nie stać, i zapewne długo nie będzie, na zakup jachtu. Nikt zresztą rozsądny nie myśli o nabywaniu. Jest przecież inna droga. Taki jacht można zbudować w hucie i o tym poważnie myślą inicjatorzy pomysłu. W ubiegłą środę zrobiono w tym kierunku pierwszy krok — powstał bowiem Społeczny Komitet Budowy Jachtu Morskiego. Jego przewodniczącym został Roman Masior (ZD), zastępcą Marian Zimmer (W-29), sekretarzem Robert Kuś (ZS), skarbnikiem Bogumił Borowiecki (DE), członkami: Kazimierz Oleksy (ZH), Marian Szwaja (ZS), Tadeusz Kowalczyk (ZK), Piotr Noszczyński (ZG), Józef Gagol (ZR), Jerzy Polański (ZM), Mirosław Myszkowski (ZB), Leszek Jakubowski (W-25), Jerzy Zawadzki (DE), Marek Nowak (DT), Adam Małajowicz (DX) i Zbigniew Tumidajewicz (UR ZSMP KM HIL).

Członkowie komitetu założyli sobie, iż budowa jachtu będzie prowadzona w kombinacie. Przy wykonywaniu poszczególnych robót pracować będą przede wszystkim członkowie i sympatycy klubu, oczywiście po godzinach pracy, tak, by koszty budowy zredukować do minimum. Myśli się także o wypracowywaniu środków finansowych na budowę jednostki poprzez dodatkową pracę.

Aby klub sportowy mógł działać i realizować tak ambitne plany, potrzebne są pieniądze. Jak je zdobyć? Zapewne częściowo z dotacji, ale nowohucey żeglarze nie czekają z wyciągniętymi rękami. Pierwszą wpłatę na klubowe konto, 200 tys. złotych, wypracowali przy produkcyjnych warsztatach: Marian Zimmer, Tadeusz Kowalczyk, Leszek Jakubowski, Jerzy i Tadeusz Zawadzcy, Zbigniew Tumidajewicz i Andrzej Sopol. To jeszcze wprawdzie niewiele, jednak na początek musi wystarczyć. Kierownictwo klubu, członkowie społecznego komitetu budowy, liczą na wsparcie wszystkich zainteresowanych. Każdy może, poprzez przepracowanie dodatkowych godzin, wesprzeć tę ze wszech miar godną inicjatywę. Sądzić również należy, że ci, którzy najbardziej przysłużą się w budowie, będą jednymi z pierwszych, którzy utworzą załogę pierwszej i kolejnych wypraw morskich. Za taką frajdę, dla tak fajnej sprawy, warto popracować. Satisfakcja będzie wówczas większa.

JERZY NAGAWIECKI

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huty im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zast. redaktora naczelnego), Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Krystyna KRASKA-LENCZOWSKA, Jacek KRĄG, Maciej MALINOWSKI, Jerzy NAGAWIECKI (p. o. sekretarza redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Mieczysław BAK (redaktor techniczny). Adres redakcji: 30-099 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administra-

cyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HIL 44-46-66, 44-88-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-53 — publiczność.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

Odra lepsza o jedną bramkę

- ◆ WISŁA ZLEKCEWAŻYŁA RYWALI I ORGANIZATORÓW
- ◆ HUTNICY JUŻ W NIEZŁEJ FORMIE
- ◆ FAIT ZADZIWIŁ WSZYSTKICH

Kto to powiedział, że na atrakcyjne zawody nie przyjdą kibice? W ubiegłą sobotę i niedzielę podczas Halowego Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Wyzwolenia Krakowa hala Hutnika pękała dosłownie w szwach. Ludzie stęsknieni w środku zimy za futbolem tłumnie zjawili się na Suchych Stawach zwołani zapowiedzią o występie I-ligowej Wisły z Iwanem, Jalocho, Skrobowskim, liderów obu grup II ligi Odry Wodzisław i Hutnika oraz nieznanej drużyny DS Żeleznicy z Jugosławii.

Rychło się jednak okazało, że tym razem wielkich emocji być nie może. Do pierwszego meczu przystąpiły bowiem... rezerwa Wisły i Odra. Jak było do przewidzenia II zespół Wisły, wzmocniony jedynie paroma „nazwiskami”, nie sprostał drugoligowcom z Wodzisławia, przegrywając 1-2 (0-1). Także w drugim meczu (turniej był rozgrywany systemem pucharowym — przegrywający odpada 2X30 minut) emocji było jak na lekarstwo. Drużyna jugosłowiańska DS Żeleznicy, przedstawiciel III ligi swojego kraju, okazał się mało wymagającym partnerem dla podopiecznych trenera Janusza Wójcika. Hutnicy pewnie wygrali 2-0 (bramki: Sysło i Smaga), przewyższając rywali wyszkoleniem technicznym, pomysłowością w rozgrywaniu akcji, kondycją. Na emocje kibice musieli więc poczekać do dnia następnego. Wiadomo było bowiem, że o 3. miejsce zmierzą się pokonani: Wisła i Żeleznicy, natomiast o Puchar rywalizować będą Odra i Hutnik.

Przypuszczenia sprawdziły się, w niedzielę było rzeczywiście ciekawiej. Najpierw rezerwa Wisły, dopingowana przez dużą grupę swoich kibiców po ciekawym meczu wygrała z Jugosłowianami 4-2 (1-1), a później na parkiet weszli liderzy. I jak przystało na liderów mecz był bardzo interesującym widowiskiem. Hutnicy podobnie jak w sobotę rozpoczęli pierwszą piątką, a właściwie czwórką, bo Kocot i Holocher zmieniali się rzadziej — Sysło, Bargiel, Pawlikowski i Walankiewicz. Przez pierwsze minuty byli stroną przeważającą, jednak i goście stworzyli kilka dogodnych sytuacji do zdobycia gola. Kiedy wydawało się, że musi paść bramka dla gospodarzy, po akcji prawą stroną i silnym dośrodkowaniu jednego z zawodników śląskich piłka trafiła w nogi Walankiewicza i... wpadła do siatki.

obok bezradnie interweniującego Holochera. 1-0 dla Odry. Niebiescy (w takich strojach grali hutnicy) nie zalamali się utratą gola dążąc za wszelką cenę do wyrównania. W tym momencie nikt oczywiście z kibiców nie sądził, że mecz może się zakończyć takim rezultatem. Hubert Fait występujący na boisku razem z Bolkiem, Cyniewskim i Kruscem (3. piątka) już w sobotę pokazał kilka błyskotliwych zagrań, imponując nienaganną techniką i świetnymi strzałami, jednak dopiero w niedzielę pokazał na co go stać naprawdę. Na linii środkowej



JAN CYNIEWSKI (z prawej) występował w 3. piątce wspólnie z Faitem, Bolkem i Kruscem. Widać, że po kontuzji szybko wraca do formy.

MACIEJ SMAGACZ należał do wyróżniających się piłkarzy podczas całego turnieju. W meczu z Żeleznicy zdobył piękną bramkę.

boiska otrzymał piłkę, przebiegł z nią kilka metrów i mimo asysty obrońcy huknął jak z armaty lewą nogą. Piłka wpadła tuż przy słupku obok zaskoczonego golkipera gości. Piękny gol, godny kamery filmowej (należałoby zarejestrować przez krakowskiego operatora filmowego Filipa Cienkosza i pokazać w Niedzieli Sportowej). Po tym голу hutnicy natarli z jeszcze większym animuszem i po akcji Smialka Migdał strzelił prawie z linii bramkowej do siatki. W ciągu kilku minut zrobiło się 2-1 dla Hutnika. Goście jednak nie rezygnowali i odpowiedzieli kapitalnym strzałem pod poprzeczkę Karwota. Wynik 2-2 utrzymał się do przerwy. W drugiej odsłonie trwała zacięta walka o zwycięstwo i kiedy wydawało się, że o wszystkim decydować będą rzuty karne, goście strzelili zwycięskiego gola. Bramkarz Neumann długim wyrzutem ręką uruchomił stojącego tuż przed Holocherem Karwota, który sprytnie przelobował próbującego zażegnać niebezpieczeństwo bramkarza gospodarzy. Tym sposobem wymknął się gospodarzom nie tylko remis, ale i być może zwycięstwo w całym turnieju. Trzeba jednak obiektywnie przyznać, że lider grupy pierwszej drugiej ligi wodzisławska Odra pokazał się na Suchych Stawach z jak najlepszej strony. Przyjemność oglądania rzutów karnych nie ominęła jednak widzów, gdyż o prymacie w rywalizacji o tytuł króla strzelców musiały decydować właśnie „11”, (pardon... może „7”,

„9”) pomiędzy Świerczewskim z Wisły i Karwotem z Odry, mającym po 3 trafienia. Zwycięsko z tej próby wyszedł piłkarz Wisły, który strzelał bezbłędnie.

Na zakończenie turnieju wybrano też najlepszego zawodnika, którym został grający z nr 10 Lubomir Sentic z Żeleznicy, i najlepszego bramkarza, którym ogłoszono Waldemara Koconia z Hutnika.

Tradycyjna styczniowa impreza w hali Hutnika udowodniła, że jest ze wszech miar udanym pociąganiem organizatorów. Warto się jednak zastanowić — jak to bywało w przeszłości — nad zaproszeniem do turnieju silniejszych zespołów (w zeszłym roku grali i Legia, i Wisła, i Szombierki w najsilniejszych składach), futbol w hali jest sportem widowiskowym dla kibiców, a także pożytecznym sprawdzianem dla zawodników i szkoleniowców.

Co, gdzie, kiedy?

KOSZYKÓWKA

I liga mężczyzn
85-01-12, sobota godz. 16
Hutnik — Pogoń Szczecin

SIATKÓWKA

II liga mężczyzn
85-01-12, sobota godz. 18.30
85-01-13, niedziela godz. 11
Hutnik — AZS AWF Kraków

KOSZYKÓWKA

II liga kobiet
85-01-12, godz. 12
Hutnik — Odra Wrocław

Wracają na ligowe boiska

Po dłuższej przerwie — jak to zwykle na przełomie starego i nowego roku bywa — sportowcy Hutnika powracają na boiska, by kontynuować ligowe rozgrywki.

Koszykarze Hutnika, którzy przed przerwą w rozgrywkach przegrali swoje mecze ze Śląskiem we Wrocławiu, Górnikiem w Walbrzychu i Stalą Bobrek w Bytomiu stają tym razem przed olbrzymią szansą powiększenia wreszcie swego punktowego do-

robku, jako że podejmują na własnym parkiecie szczecińską Pogoń (sobota, godz. 16), z którą w I rundzie wygrali w jej hali 75-69. Liczymy na pewną wygraną podopiecznych trenera Marcina Kasperca.

W ubiegłym tygodniu hutnicy uczestniczyli w tradycyjnym turnieju o Puchar Wyzwolenia Krakowa, zajmując w nim 3. miejsce. Hutnicy, którzy występowali bez kontuzjowanych Matysiaka i Czai (liczymy, że wykurują się do meczu z Pogonią) przegrali z Wisłą 77-89 (42-47) i Zagłębiem Sosnowiec 65-76 (27-38)

oraz wygrali z Dynamem Oradea (Rumunia) 108-84 (55-35).

★

Siatkarze Hutnika, którzy pewnie przewodzą w tabeli, rozpoczynają w sobotę godz. 18.30 i niedzielę, godz. 11 we własnej hali rundę rewanżową rozgrywek II ligi. Ich przeciwnikiem będą akademicy z Krakowa, którzy miernie jak dotąd spisują się w rozgrywkach. W tych meczach wyniki mogą być tylko jedno...

★

Także wznowiają swoje występy koszykarki Hutnika,

które jako jedyne spośród wszystkich zespołów nie doznały jeszcze w rozgrywkach II ligi porażki. Hutniczki również dzielą prymat, mając jeden punkt przewagi nad gorlickim Glinikiem i dwa nad wrocławską Odrą. Właśnie Odra będzie przeciwnikiem naszych dziewcząt w najbliższej kolejce (sobota godz. 12), a mecz odbędzie się w Krakowie. Mimo że przeciwnik nie należy do słabeuszy, zwycięsko z tego pojedynku mogą wyjść tylko podopieczne trenera Zbigniewa Koźmińskiego.

14 bm. rozpoczynają się pierwsze konkurencje XXXII Spartakiady Pracowników KM HiL. Są to: piłka koszykowa, tenis stołowy, szachy i rzut lotką.

Rusza kolejna spartakiada

Zarząd TKKF ZSMP KM HiL zawiadamia, że zajęcia sekcji siatkówki kobiet odbywają się w każdą środę w godz. 15.30-17 w sali DMH, os. Stalowe 16.

Na okres ferii TKKF HiL udostępni wszystkim chętnym salę do gry w tenisa stołowego.